Nr. 75. Lwów — Niedziela dnia 31 Marca. Rok 1895.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . . . 4 ct.
na prowincyi. . . . . . 6 „
Num. z poprzednich miesięcy po 10 ct.

Wszelkie „Doniesienia prywatne“ jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, wszelkie nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, wszelkie reklamy dla balów, odczytów i koncertów, wszelkie spisy składek, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach it. d. i t. d. po 50 centów od wiersza.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i w Austryi miesięcznie 1 złr. 10 ct.
w Niemczech „ 1 „ 50 „
w innych państwach „ 2 „ — „
Za zmianę adresu opłaca się 20 ct.
Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.

CENY OGŁOSZEŃ
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
Wiersz petitowy albo jego miejsce . . . 10 ct.
W „Drobnych ogłoszeniach“ za każde słowo drukiem petitowym po . . . . 2 „
zaś tłustym garmondem po . . . . 4 „
Korespondencye prywatne za każde słowo drukiem petitowym po . . . . 6 „
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce 30 ct.
Reklamy . . . . 20 „
Nekrologia . . . . 20 „
Ogłoszenia do „Przeglądu“ przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW“ ul. Karola Ludwika l. 9.

Dziś: rz. kat. F. 5 Czarna | gr. kat. N. 5 Post.
Jutro: rz. kat. św. Hugona | gr. kat. Prep. Otec

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca g. 5 m. 48
Zachód „ „ 6 „ 22

Długość dnia g. 12 m. 34
Przybyło dnia od wczoraj m. 4

Przegląd polityczny.

Lwów 30 marca.

Pojawił się nowy paszkwil na Apostolską Stolicę, jeden z najgłupszych, ale zarazem najbardziej ohydny. Tyle ich ciągle wychodzi z kuźni masońskich, że już przestano zwracać na nie uwagę; jeżeli jednak ten odeprzeć trzeba, to z ważnych powodów, które podamy po przytoczeniu samego oszczerstwa. W numerze 64-ym *Moskiewskich Wiedomości* z dnia 6 marca st. st. r. b. znajduje się pod tytułem „Papieskie otaksowanie grzechów“ następujący artykuł:

„Rosyjscy zwolennicy papiestwa, kiedy się rozwodzą o dobrej organizacyi rzymskiego Kościoła, zapominają o jednym najbardziej rażącym objawie tej dobrej organizacyi, mianowicie o dokładnie opracowanej taryfie, podług której za pieniądze można otrzymać rozgrzeszenie. Tę ciekawą taryfę przytacza czasopismo „Duszepaleznoje Cztienie“ (Czytanka pożyteczna dla duszy) w swym zeszycie za marzec. Oto kilka wyjątków z tej głęboko obmyślonej pracy kościelnej policyi.“

Tu *Moskiewskie Widomości* cytują następujący urywek z *Duszepaleznaho Cztienia*.

„W obec najnowszych pretensyi Papieży (zapewne mowa tu o usiłowaniach ku zjednoczeniu wyznań) uważamy, że na czasie jest, zwłaszcza w Wielkim poście, w dniach pokuty, zwrócić uwagę owczarni cerkwi prawosławnej na papieskie otaksowanie grzechów, a to podług ostatniego wydania tej taryfy w Paryżu u Julien de Saint-Acheul. Uważamy, że niepodobna bez obrazy skromności i przyzwoitosci wyliczyć wszystkich grzechów, objętych tą taryfą, więc wymienimy tylko niektóre, wraz z dokładnem ich otaksowaniem. I tak: Rozdział XVI. § 1. Kto skaleczy kleryka, otrzyma rozgrzeszenie za 63 liry 14 soldów. — § 3. Za skaleczenie opata, albo zwierzchnika jakiejbądź kościelnej instytucyi, trzeba dodać 6 lir. — § 4. Za skaleczenie biskupa zwiększa się powyższa kwota o 27 lir. — § 5. Człowiek świecki, który zbije także świeckiego człowieka, otrzyma zupełne rozgrzeszenie za 27 lir i 1 sold. — Rozdział XVII. § 5. Rozgrzeszenie morderstwa, popełnionego przez biskupa, księdza, zwierzchnika kościelnej instytucyi, albo rycerza zakonu Joannitów, kosztuje 179 lir 14 soldów. — § 10. Jeżeli jeden człowiek zamorduje wiele osób przy różnych okolicznościach, otrzyma rozgrzeszenie, gdy za każdy mord zapłaci 90 lir 11 soldów. — Rozdział XVIII. § 3. Kto zawczasu chce mieć rozgrzeszenie wszelkich mordów, które w przyszłości może popełnić, musi zapłacić 168 lir 15 soldów. — Rozdział XXII. Za zabicie ojca, matki lub siostry trzeba dla otrzymania rozgrzeszenia zapłacić 17 lir, 14 soldów, 6 dinarów. — Rozdział XXIV. § 1. Ojciec lub matka, jeśli zadusi swe dziecię, płaci za rozgrzeszenie 17 lir 14 soldów. — § 2. Ojciec i matka, jeśli za wspólną zgodą zadusili swe dziecię, płacą 26 lir 1 sold. — Rozdział XXVIII. Świętokradzca, złodziej, podpalacz, rabuś i wszyscy im podobni otrzymują rozgrzeszenie za 131 lir 6 soldów. — Rozdział XXXI. § 18. Kogo biskup odłączył od Kościoła, ten może się okupić 26ciu lirami. — § 19. Uwolnienie się od anatemy, rzuconej przez Papieża kosztuje 45 lir, 9 soldów i 6 dinarów. I t. d. i t. d. Wszędzie tylko liry, soldy i dinary... Zaś o żalu za grzechy i o poprawie nie ma ani wzmianki!!!“

Tyle *Moskiewskie Widomości* przytoczyły z „Duszepaleznaho Cztienia“ i od siebie nie dodały na końcu ani słowa, lecz ze wstępu, któryrym poprzedziły ten urywek, wynika, że oszczerstwo mają za prawdę i polecają ją uwadze swojej publiczności. Otóż, przedewszystkiem warto się zastanowić, kto może być autorem tego oszczerstwa? Nie masoni, bo ci sprytniejszych używają zmyśleń, i nikt w zachodniej Europie, bo w niej wszyscy są dobrze obznajomieni z Kościołem katolickim, więc tak piramidalne bzdurstwo powitaliby wzgardliwem poruszeniem ramion. Wedle informacyi naszej, zebranej naprędce, nie ma w Paryżu wydawniczej firmy, któraby się nazywała Julien de Saint-Acheul, a oczywiście nikt nie słyszał o żadnym świętym Aszelu. Pozostaje tedy przypuszczać, że owo „papieskie otaksowanie grzechów“ wymyślono w Rosyi, gdzie taki dziki koncept może znaleźć łatwowiernych wśród półinteligencyi, drobnego mieszczaństwa i wiejskiego ludu, słowem wśród warstw, mających tak dziwaczne pojęcia o wyznaniach nieprawosławnych, żeśmy sami nieraz spotykali się w Rosyi z ludźmi, przekonanymi niewzruszenie, iż katolicyzm jest jakąś wiarą niechrześcijańską. Oczywiście, nie warto byłoby zastanawiać się nad zmyśleniem, równie nieuczciwem, jak błazeńskiem, gdyby się ono nie pojawiło w „Duszepaleznom Cztieniu“, ale to pismo jest wydawane przez duchowieństwo prawosławne, podlega specyalnej cenzurze cerkiewnej i znajduje się w spisie wydawnictw, zaleconych do czytania w szkółkach wiejskich, zwłaszcza parafialnych, których zakładanie rząd szczególnie popiera w ziemiach polskich. Więc nie można być obojętnym na wpajanie takich nikczemnych fałszów o Apostolskiej Stolicy w katolicką dziatwę. Nie przypuszczamy, żeby to się działo z wiedzą wysokich sfer petersburskich i sądzimy, że jeśli niniejsza wzmianka przyczyni się do poznania w Watykanie propagandy tego oszczerstwa i jeśli poczynione będą stamtąd odpowiednie przedstawienia, to zło może będzie usunięte. Ten głównie jest cel niniejszego artykułu.

Sądząc z tonu dzienników niemieckich, przemówienie cesarza Wilhelma do Bismarka niebardzo podobało się publiczności. Nie wspominaliśmy dotąd o tej mowie dlatego, że każdy dziennik podawał ją inaczej, potem uzupełniał i prostował, tak, że w końcu niepodobna było domyśleć się, jak właściwie cesarz uszykował swe zdania, a były one tak charakterystyczne, że przytoczeniem treści wątpliwej nie chcieliśmy w błąd wprowadzić czytelników. Teraz mamy przed sobą w *Reichsanzeigerze* urzędowy tekst przemówienia, więc oto jest ono:

„Jaśnie Oświecony Panie! Cała nasza ojczyzna szykuje się do uroczystego obchodu rocznicy twoich urodzin. Dzisiejsza doba należy do armii. Ona przedewszystkiem chce uczcić starego towarzysza, dawnego oficera, którego działalność umożliwiła jej spełnienie potężnych czynów, uwieńczonych odtworzeniem ojczyzny. Ten zastęp wojowników, który się tu zgromadził, jest przedstawicielem całego wojska, a przedewszystkiem tych pułków, które mają zaszczyt nazywać W. ks. Mość swym szefem; te sztandary są pomnikami brandenburskiej i pruskiej sławy z czasów jeszcze wielkiego kurfürsta, poświęcone krwią na polach Mars-la-Touru. Zechciej Jaśnie Oświecony Panie widzieć myślą za tym zastępem gromady gotowych do walki wszystkich szczepów germańskich, które dzisiejszy dzień święcą. W obliczu tych wojowników zbliżam się do Waszej ks. Mości z moim darem. Lepszego nie znalazłem nad miecz, bo on jest najprzedniejszym orężem Germanów, jest symbolem tego instrumentu, który W. ks. Mość razem z mym ś. p. dziadkiem kuliście, ostrzyli, a potem nim działali; jest symbolem owej potężnej budowli, której cementem krew i żelazo: owe środki, niezawodzące nigdy, a mogące w rękach królów i książąt utrzymać w razie niezbędnej potrzeby wewnętrzną jedność ojczyzny, jak ją zewnętrznie stworzyły. Zechciej Wasza ks. Mość, patrząc na wyrznięte tu herby alzacko-lotaryński i swój, uprzytomniać sobie wszystko to, co się stało przed dwudziestu pięciu laty. My zaś, towarzysze, zawołajmy: Jaśnie Oświecony książe Bismark książe Lauenburski hurra!“

Otóż dzienniki niemieckie znajdują, że ta przemowa była bardzo uroczysta, lecz nie serdeczna — i że cesarz, wygłaszając ją, zapewne tyleż myślał o jubilacie, co o tych ewentualnościach, które mogą zniewolić monarchę do użycia miecza przeciw wewnętrznym wypadkom. I pytają dzienniki, czy naprawdę cesarz tak jest przejęty możliwością podobnych wypadków, iż pamiętał o nich nawet gratulując Bismarkowi? Jeśli to była przestroga, to czy ona potrzebna była w takiej chwili, kiedy zgodnie z telegramem cesarskim do Bismarka, wysłanym w przeszłą sobotę, monarchowie i naród stworzyli jednomyślny zastęp czcicieli twórcy jedności narodowej? — Tak przemowa cesarska obudziła zmysł krytyczny publicystów niemieckich, w ogóle bardzo skłonnych do krytyki, a wpadłszy na te tory, zaczęli oni zimno analizować cały przebieg uroczystości friedrichsruheńskich i znaleźli, że było tam wiele pompy, blasku, olśniewającej parady, grzeczności wypowiedzianych gładko, ale ciepła nie było, przynajmniej nie czuć go ani w przemowie cesarskiej, ani w takiej odpowiedzi Bismarka: „Najjaśniejszy Panie! Proszę o zezwolenie złożyć u stóp moją uniżoną wdzięczność. Moje wojskowe stanowisko względem Waszej cesarskiej Mości nie pozwala mi dłużej mówić o moich uczuciach. Dziękuję, Miłościwy Panie!“. I po tych krótkich słowach Bismark schylił się, aby ofiarowany miecz przyjąć i przytem pocałował rękę cesarza.

Rzeczywiście, w zwykłem sprawozdaniu wygląda to wszystko zimno. Ale to, czego sprawozdanie nie oddaje: wyraz twarzy, ton głosu, sposób uściśnienia ręki — mogły być gorące i serdeczne. Lecz krytycznie usposobione dzienniki nie uwzględniają tego i dla kontrastu podnoszą zachowanie się brata cesarskiego, księcia Henryka, który, bez pompy, przybył do Friedrichsruhe piechotą, prowadząc za rękę sześcioletniego synka, i dowiedziawszy się na ganku, że jubilat odpoczywa, prosił domowników Bismarka, aby nie przerywali jego spokoju. Ta prostota rzeczywiście jest piękna, ale porównywać jej z cesarską pompą nie można, bo przecież panującemu nie wolno w podobnych wypadkach robić takich sielankowych wycieczek, gdyż występuje nie jako zwykły człowiek, ale jako przedstawiciel monarchii, przedstawiciel pewnej idei, która powinna być otoczona zewnętrznym blaskiem.

Nie ma jednak rady na zgryźliwe usposobienie, wywołane najpierw telegramem, w którym cesarz powiedział, iż znana uchwała parlamentu jest oburzająca, a następnie przemówieniem, zawierającem słowa o mieczu, który w potrzebie będzie robił wewnętrzny porządek. Można w ogóle powiedzieć, że bismarkowskie święto dodało w Niemczech kwasów.

Rosyjska telegraficzna agencya, zwana „północną“, donosi wrzekomo z najpewniejszego źródła, że najdalej idące warunki pokojowe Chin są następujące: Wypłata Japończykom kosztów wojennych, ustąpienie im kilku małych wysepek, zwanych Liu-Tschu, albo Madźikoma, między któremi największa Taiwan, wreszcie, w ostatecznym razie, utworzenie z klinu ziemi między niepodległą Koreą a Chinami państewka, obejmującego półwysep Liaotung. Państewko to byłoby rodzajem „bufora“, któryby uniemożliwiał starcia Chin z Koreą, a pozostawałoby ono pod wspólnym protektoratem Anglii, Rosyi i Francyi. Żadnych terytoryalnych ustępstw na lądzie azyatyckim Chiny bezwarunkowo nie przyznają Japonii i w razie odrzucenia podanych wyżej warunków będą dalej prowadziły wojnę.

Tymczasem, wedle wiadomości otrzymanych z Chin w Stanach Zjednoczonych, wybuchła cholera w obu wojujących armiach. W Port-Arthurze podobno grasuje ona silnie. Wybuch tej epidemii był jeszcze w grudniu przepowiedziany przez lekarzy, którzy radzili wówczas europejskim osiedleńcom zawczasu opuścić tamte okolice.

Epilog parlamentarny.

Piszą nam z Wiednia 29 marca:

Z ostatnich rozpraw nad budżetem opozycya radykalna wychodzi pobita nietylko liczebnie, lecz także moralnie. Stronnictwa, które się dopuszczają takiej przesady, tak systematycznie argumenta polityczne zastępują napaściami osobistemi, a najdrobniejsze zajścia usiłują podnieść do olbrzymich rozmiarów: takie stronnictwa są jeszcze bardzo oddalone od chwili, gdy mogłyby wejść do jakiejkolwiek większości parlamentarnej. Jeżeli zapowiadano, że młodoczesi w tych rozprawach złożą dowody umiarkowania, to można dziś zaznaczyć, że przeciwnie dobierali najzłośliwszych tonów. Jako główny mistrz w szermierce „zatrutemi słowami“ wystąpił Lueger. To, co wypowiedziane raz może być zabawnym dowcipem, staje się potworną obłudą, gdy ma służyć jako dźwignia wielkiej akcyi politycznej, nawet ku obaleniu koalicyi. Jeżeli więc w grudniu można było śmiać się z luegerowskiego dowcipu o „siostrzenicy koalicyi“, to obecnie każdego uczciwego i przyzwoitego człowieka do żywego oburzyć muszą systematyczne, miotane pod tym pretekstem przeciwko ministrowi oświecenia napaści. Oburzenie to wczoraj w pożądany sposób objawiło się w oświadczeniach ministra Madeyskiego, p. D. Abrahamowicza i referenta Szczepanowskiego. Jest to prawem i obowiązkiem naszym bronić zawsze i wszędzie rodaka, który z obcej strony doznaje krzywdy. Wzmaganie się świadomości tego obowiązku solidarności jest jednym z licznych dowodów naszego politycznego wyzdrowienia narodowego. W Kole polskiem nie może się znajdować żaden członek, któryby z jakichbądź względów sympatyzował z tą cyniczną akcyą przeciwko ministrowi Madeyskiemu. Złożona w imieniu Koła przez p. Abrahamowicza deklaracya w szlachetny sposób waruje naszą solidarność narodową i jak być powinno, napaści na ministra, który jest członkiem Koła, kwalifikuje jako napaści na Koło. Jakoż nie ulega wątpliwości, że na tę kampanię luegerowską przeciwko ministrowi oświecenia składają się równocześnie stare czarno-żółte przesądy przeciwko Polakom, nienawiści tej napływowej biurokracyi, którą przed kilku laty dzisiejszy minister Jaworski tak słusznie napiętnował, demokratyczny wstręt do szlachty polskiej i protest przedmiejskiej rubaszności przeciwko ogładzie towarzyskiej.

Na tych pierwiastkach opiera się gorąca nienawiść Luegera et C-ie przeciwko Polakom w ogóle, która tylko przypadkowo obecnie zaznacza się najgłośniej pod formą napaści na ministra oświecenia. Moralnie p. Lueger z wczorajszej potyczki wychodzi porządnie potłuczony. Jednakże cały parlamentarny zawód tych trybunów wiedeńskich składa się z szeregu takich moralnych policzków. Nazajutrz jak *clown* w cyrku z głośnym śmiechem biegają do koła, zawsze pewni oklasków i rozgrzeszenia swych wyborców wiedeńskich!

Mowy ministrów Plenera i margr. Bacquehema zwróciły ponownie uwagę na namiestnika hr. Thuna, który dzięki równie namiętnym, jak nieprzyzwoitym zaczepkom młodoczechów staje coraz bardziej na świeczniku. O ile młodoczesi usiłowali dokonać dywersyi, podburzając niemiecką lewicę przeciwko koalicyi i podsuwając jej myśl, że ona składa największe ofiary, manewr ten nie dopisał. Ze strony niemieckiej przymilań młodoczeskich nie wzięto na seryo, nikt o nich w ciągu rozpraw ani nie wspomniał.

W każdym razie opozycya radykalna omyliła się, przypuszczając, że wakacye parlamentu rozpoczną się wyłącznie pod wrażeniem opozycyjnych deklamacyi. Energia i zdolność czterech ministrów, jako też mowy kilku posłów polskich i niemieckich sprawiły, że przynajmniej w poważniejszych kołach ludności epilog parlamentarny wywoła wrażenie nader niekorzystne dla tej najbardziej warcholskiej opozycyi, jakiej parlament austryacki doczekał się w 34-tym roku swego istnienia.

Korespondencye.

Wiedeń 28 marca.

W parlamencie niemieckim w Berlinie prezydent niemieckiego banku państwowego dr. Koch w odpowiedzi na wniosek posła Bachema, żądającego szerszego uwzględnienia potrzeby kredytu rolników, w obszernej mowie dowodził, że potrzebom tym bank państwowy dziś już czyni zadość ile możności i że większe zaangażowanie się banku byłoby niebezpieczne. Mowa ta, z uwagi, że w Austryi tak często bierze się hasła z tamtej strony Karkonoszów, i u nas zasługuje na bliższe rozpatrzenie. U nas bowiem — i to więcej jeszcze, niż w Niemczech — walczy rolnictwo o kredyt tani, a walczy dotychczas daremnie. Dr. Koch słusznie twierdzi, że bank, który reguluje obieg pieniędzy i każdego czasu za papier prezentowany (marki papierowe) brzęczącą płacić musi monetą, nie może unieruchomić swych środków w długoterminowych pożyczkach rolników. Weksle kupieckie bank nabywa, bo wystawia się je na podstawie zakupna towarów i krótki mają one termin płatności. Rolnik zaś sprzedaje towar swój za gotówkę i weksli za niego nie otrzymuje. Ilekroć jednak sam rolnik wystawia weksle czy to na kupno nasion, czy mierzwy, lub inwentarza żywego, czy też w interesach dotyczących „takiej procedury w produkcyi rolniczej, która szybkie dozwala obroty, jak n. p. tuczenie bydła“, ilekroć bank zawsze kredytu udziela bez zastrzeżeń. Bank używa zaliczek na produkta rolnicze aż do ¾ ich wartości, na fabrykaty zaś i towary kupieckie takich zaliczek nie daje. Na weksle stowarzyszeń rolniczych i rolników pożyczył 216 milionów marek w r. 1893/94, a na 54.611 osób, których weksle eskomptuje bank, przypada 6414 rolników.

Bardzo często, najczęściej nawet, rolnik nie otrzymywałby wcale kredytu u swego bankiera w najbliższem mieście, gdyby ten bankier nie wiedział, że kredyt udzielony przezeń rolnikowi zostanie przez bank państwowy uwzględniony i że weksel rolnika i bankiera prywatnego powędrować może do banku państwowego, czy też do jego filii. Bank w ciągu 10 lat po rok 1894 skonwertował, albo pomocnym był przy konwersyi 101 milionów marek w listach zastawnych. Jeśli rolnicy korzystać chcą z większego kredytu, to wiązać się powinni w stowarzyszenia. W roku 1893/94 bank udzielił stowarzyszeniom dziś już istniejącym kredytów aż do sumy 151,700.000 marek, w cyfrze tej 28,100.000 na lombardowanie produktów rolniczych, a 123,600.000 na weksle.

Przykład Włoch powinien pouczyć, że niebezpiecznem jest immobilizować środki ban-

---

9)

PAWEŁ BOURGET.

ZA MORZAMI.

(Ciąg dalszy).

Jak mieszkają? Wille oddzielone jedne od drugich gazonami obszernemi i mocno zielonemi. Portyki przed willami obwieszone winoroślą japońską, którą co rok trzeba zasadzać na nowo. Dwadzieścia, trzydzieści, czterdzieści rozmaitych typów architektonicznych: jedne kwadratowe, jakby wgniecione, inne wysmukłe i wydłużone, ciągną się bez końca przy Bellevue, Narraganset i innych alejach tego nowego Newportu, który fantazya milionerów wybudowała na skale nadmorskiej w ciągu lat kilku, gdyż miejscowość ta stała się modną dopiero ostatnimi czasy. Drugie miasto, to prawdziwe, ciągnie się ku wybrzeżu szeregiem swoich małych, skromnych, drewnianych domków pełnych wdzięku.

Pomiędzy starym Newportem, który żyje po staremu życiem mieszczańskiem, spokojnie przez całą zimę, a Newportem letnim, modnym i kilkomiesięcznym, nie ma łącznika. Te same wysiłki woli, które na piątej „avenue“ w Nowym Yorku z czarodziejską iście szybkością wzniosły szeregi pałaców, tutaj w mgnieniu oka stworzyły dzielnice willi, których wspaniałość uderza nas tem więcej, jeżeli przypomnimy sobie, iż służą one tylko na sześć tygodni. Oto n. p. właścicielowi, który bawił długo w Anglii, podobało się stworzyć sobie opactwo angielskie w stylu królowej Elżbiety na trawniku w Rhode-Island. I oto wznosi się gmach surowy, szary, tak doskonały i dokładny, iż mógłby być przeniesiony do Oksfordu i stanąć jako bliźniacza podobizna takiego n. p. klasztoru Mandlen albo Oriel. Ten drugi lubi Francyę i zapragnął posiadać pałac w stylu francuskiego renesansu. Trzeci wybudował pałac marmurowy, zupełnie podobny do Trianon. A w tem wszystkiem nie znać niefortunnych usiłowań i pretensyi ośmieszających we wszystkich krajach zarówno ludzi sławnych jak i parweniuszy. Nie. Tutaj widoczne są na każdym kroku pracowite studya i doskonałość techniczna. Niewątpliwie wybierano najlepszych artystów i dano im swobodę działania i pieniędzy, ile chcieli. Tego rodzaju kaprysy nasuwają myśl o ogromie bogactw, tak, że po przechadzce pomiędzy willami, pałacami i opactwami wydaje się, iż znaleźliśmy się na jakiejś fantastycznej wyspie, poświęconej bożkowi Plutusowi, który w teraźniejszem swem wcieleniu przybrał nazwę bożka Dolara. Ale ten Plutus zasiadał jeszcze wczoraj przy domowem ognisku Penn dzikiej, bogini ubóstwa, jest to Plutus, którego jeszcze nie zdenerwowały i nie wyczerpały ani bogactwa, ani ich uciechy i który nie potrzebując już pracować, każe swemu złotu na siebie pracować, i dlatego tak się rozpościera, tak rzuca do oczu ludzkich te swoje miliony, i rzeczywiście tyle tu wszędzie tego złota, z takiem brutalnem natręctwem rzuca ci się do oczu, że mimowoli zaczynasz patrzeć na nie jak na prawdziwą potęgę. I to złoto ukazało się i rozpostarło wszędzie. Flaubert pisał niegdyś do jednego ze swoich uczniów: „Jeżeli nie możesz zbudować Panteonu, wznieś piramidę.“ Tę brutalną radę zdają się powtarzać sobie wszyscy Amerykanie. Jak w porcie i na ulicach New-Yorku dziwił nas gorączkowy ruch, tak tu zdumiewają nas bogactwa. Geniusz amerykański zdaje się pogardzać miarą. Gmachy użytkowe, budowane przez Amerykanów, gdy mają być wysokie, są za wysokie. Ich domy zabaw są zbyt wyrafinowane, ich dzienniki mają za dużo stronnic, ich pociągi, gdy idą szybko, idą za szybko, a jeśli Amerykanin zechce wydawać pieniądze, to musi ich koniecznie wydać za wiele, aby mu się wydawało, że wydał w sam raz.

Jak mają umeblowane mieszkania? W chwili gdy to piszę, stoi mi żywo przed oczami przeszło pięćdziesiąt urządzeń tych willi. W pierwszym tygodniu bowiem po przybyciu i po rozesłaniu listów polecających, wpadłem w wir śniadań proszonych, obiadów, balów, wycieczek, które jak wicher przelatują przez Newport w ciągu kilku tygodni. Energia Amerykanów rozciąga się nawet na gościnność, która staje się czynną, mnoży *five o clock*'i i przyjęcia, a jest w tem wszystkiem jakiś gorący popęd, o którym w naszym obyczaju nawet mowy nie ma.

Amerykanin, któremu polecą cudzoziemca, otwiera przed nim dom na oścież i pragnie zapoznać go ze wszystkimi swymi przyjaciółmi.

Ten Amerykanin, który żyje tak pospiesznie, doświadcza swego rodzaju zadowolnienia na myśl, że mu się ludzie przypatrują. Zdaje się, że uważa on siebie i otoczenie swoje za rodzaj nader ciekawego studyum socyologicznego, o którem sam nie wie, co myśleć. Jeśli wie, że przybyłeś w tym celu, aby studyować kraj i obyczaje, niepokoi go to bardzo, ale jednocześnie pochlebia mu i radby dopomódz, żeby studya odbyły się nad charakterami, które na to zasługują. Jeśli widzi w tobie zwykłego tylko turystę, stara się o to, aby wrażenie, jakie z Ameryki wyniesiesz, było różne od wrażeń wyniesionych przez twoich poprzedników, aby opowiadania twoje po powrocie do kraju różniły się przecież od tych legend o Amerykanach, jakie spotyka w naszych dziennikach, a które go wprost do rozpaczy doprowadzają. Jest więc jakaś dziwna mieszanina nieśmiałości i dumy, kiedy oprowadza cię po wnętrzu swego domu, kiedy ci pokazuje jednocześnie swoją bibliotekę i garderobę, galeryę obrazów i skład bielizny, salony i sypialnię.

Pierwsze wrażenie, odniesione z wewnętrznych urządzeń willi Newportu, zgadza się zupełnie z warunkami egzystencyi mieszkańców po za obrębem willi. Panuje tam zbytek i brak miary. Zanadto dużo drogich kobierców perskich pokrywa posadzki sal, które są za wysokie. Za wiele dywanów i obrazów zdobi ściany salonów. W pokojach znajdujemy za wiele cacek, za wiele rzadkich mebli, podobnie jak na stole przy śniadaniu lub obiedzie, za wiele zieloności, kwiatów, kryształów i sreber. Staje mi w pamięci w tej chwili na jednym ze stołów olbrzymia waza srebrna, jak kocioł, przepełniona doskonałemi winogronami, przypominam sobie także parawan zrobiony z obrazu włoskiej szkoły, pociętego na cztery części. Płótno nie było bardzo popsute, gdyż robota dokonana została zręcznie, ale jakiż to doskonały symbol tej krańcowości w zbytku!

Siła krwi i nerwów, która pozwoliła człowiekowi w Stanach Zjednoczonych na zdobywanie fortun, pozostała w nim także po dokonanej zdobyczy i objawia się właśnie tem dążeniem do nadania wszystkiemu niebywałych rozmiarów.

A jednak te miliony niezupełnie są zadowolnione z siebie. Radziby ci ludzie dać do zrozumienia, że nie różnią się tak dalece od starego świata, a jeżeli się w czem różnią, to od nich tylko zależy dorównać temu światu we wszystkiem, a przynajmniej podzielić jego upodobania. „Zrobiliśmy już dosyć pieniędzy na to, aby nam teraz wolno było zacząć być artystami“ powiedział do mnie niedawno jeden z budowniczych tutejszych i dodał: „To też ja studyuję wiek ośmnasty we Francyi i zamierzam potem budować domy tego stylu z całym dodatkiem ulepszeń współczesnych, a zatem z wodociągami, oświetleniem elektrycznem itp.“ Jego patryotyzm był bardzo szczery i bardzo energicznie się objawiał, ale w jego imieniu zamierzał on zdobyć dla swego kraju styl obcy a raczej mówiąc zapożyczyć się u niego. Umeblowanie, jakie spotykam w salonach Newportu, zdradza ciągłe, nieustanne usiłowanie tego zapożyczania się we wszystkiem u kultury europejskiej. W willach Newportu możnaby porachować przedmioty zrobione w Ameryce. Ten jedwab pokrywający fotele pochodzi z Europy, podobnie jak i te firanki, stoły, srebra, nawet suknie i trzewiki. Co chwila obija się tu o uszy: „Kiedy byłem w Paryżu.“ „A więc jedziemy do Paryża.“ „Jedźmy do Paryża po ubranie“ itd.

Z pomiędzy fantazyi zapożyczonych od Europy jedna szczególnie zaaklimatyzowała się w Ameryce. Mam na myśli rozpowszechnioną u nas manię gromadzenia starożytności, cacek i rozmaitych drobiazgów. Znienawidzono ją u nas dlatego, że Amerykanie zjawili się na rynkach zbytu ze swymi olbrzymimi kapitałami i tak podnieśli ceny, że dziś w Europie rzadko kto może wytrzymać z nimi konkurencyę. U nas milionerem jest każdy, kto ma milion franków; w Ameryce zaś milionerem nazywa się człowiek mający milion dolarów czyli pięć milionów franków. Niezależnie od dużych kapitałów Amerykanie odznaczają się znajomością rzeczy, nabytą w licznych podróżach. Nic też dziwnego, że dzięki tym dwom kwalifikacyom od lat trzydziestu lub czterdziestu zakupują najpiękniejsze obrazy, najdroższe gobeliny, medale itp. i zakupy czynią nietylko we Francyi, Anglii, Holandyi i Włoszech, lecz także w Grecyi, Egipcie, Indyach i Japonii. W ich willach można oglądać zbiory, godne muzeów. I tak np. w dwóch willach prawie sąsiadujących z sobą widziałem portret wielkiego pana genueńskiego, admirała weneckiego, lorda angielskiego z ubiegłego stulecia, Ludwika XV przez Vanloo z podpisem: „Donné par le roy“; dalej portrety Ludwika XIV przez Mignarda i Henryka IV przez Probusa.

„Mają portret wielkiego króla, ale ciekawym, gdzie jest portret ich dziadka?“ zauważył mój znajomy F., który nie żywi przyjaźni dla milionerów Newportu, i jak utrzymywał w dalszym ciągu złośliwie, ten gust do obrazów doprowadzi tych ludzi do galeryi podrobionych przodków.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ków w zbyt daleko idących kredytach dla rolników, toż i we Francyi minister finansów Rouvier stanowczo oparł się większemu zasilaniu rolnictwa kredytami banku francuskiego, nazywając krok taki „ruiną kredytu Francyi“.

Takie mniej więcej jest stanowisko dra Kocha, takie też sądy w kwestyi tej tak żywo nas obchodzącej słyszymy tu co dzień niemal i zdawałoby się, iż loika tych wywodów jest tak ścisła, że nie obali jej żaden już argument. Przypatrzmy się tymczasem nieco bliżej faktom podanym przez dra Kocha i uzasadnieniom jego polityki bankowej a dojdziemy do całkiem innych — jak mi się zdaje — rezultatów.

Przedewszystkiem sam dyrektor banku przyznaje, że tylko 6414 rolników korzysta z kredytu bankowego a więc tylko 11·33 prct. z ogółu komitentów bankowych eskontujących w nim weksle (54.641) — tymczasem rolników jest w Niemczech 46·7 prct. (wedle statystyki urzędowej). Dalej dr. Koch powołuje się na to, że bank lombarduje produkta rolnicze, mianowicie lombardował te produkta na rachunek stowarzyszeń rolniczych w kwocie 28,100.000 marek — a na rachunek rolników wprost zwracających się do banku 23 milionów, razem więc bank wziął w zastaw zboże i inne produkta na sumę 51,100.000 w r. 1893 4. Otóż pytać się godzi, co znaczy taka suma przy produkcyi rolniczej państwa, mającej wartość 2—3 miliardów rocznie! Możnaby sobie żartować z takich kredytów, gdyby nie smutny wpływ, jaki podobne przykłady i na austryacką politykę ekonomiczną wywierają.

Wreszcie dr. Koch zachęca do tworzenia stowarzyszeń, a zarazem zapewnia, że bardzo wielu rolników cieszy się kredytem banku, ani o tem nie wiedząc, gdyż pośredniczący bankier prywatny posyła weksle ich bankowi państwowemu. To pośredniczenie kredytu przez prywatne banki jest jednak tylko nieujętą jeszcze przez ustawę lichwą. Kto zna choć trochę stosunki w małych miastach, wie dobrze, co sobie każą płacić za podpis na wekslu różni bankierzy. Dzieje się to zresztą nietylko z rolnikami. U nas n. p. w Galicyi, gdzie istnieje kilka filii banku austro-węgierskiego, zamożni nawet właściciele realności miejskich, chcąc otrzymać drugi podpis na wekslu, potrzebny im do otrzymania kredytu w banku, płacą zań „bankierom prywatnym“ 4—6 pct. Bank austro-węgierski otrzymuje 4 pct., a „bankier prywatny“ 6 pct., a uszczęśliwiony kredytem kupiec, czy rolnik płaci 10 pct. Niektóre filie banku austro-węgierskiego — a mówię o miastach małych, nie o Lwowie lub Krakowie — zarabiają rocznie 25—30.000 zł. na eskompcie, dwa razy tyle zarabia pośrednik. A jakaż jest jego rola? Chroni on wprawdzie bank przed stratą, ale sam nigdy prawie straty nie ponosi, bo w mieście mniejszem stosunki finansowe każdego obywatela dobrze są znane wszystkim.

Co do stowarzyszeń rolniczych, z pewnością każdy zgodzi się na potrzebę jak największego ich rozwoju. Jedyny to bowiem niestety dziś środek obrony rolnictwa wobec ruchliwości innych warstw wytwórczych, które w wyczerpaniu środków dla swej produkcyi dawno już ubiegły posiadaczy ziemi. Ale zasadnicza kwestya nie zostaje przeto jeszcze rozwiązaną. Czy rolnik ma prawo do osobistego kredytu jak kupiec, czy nie? W regule odbywa się obrót cały gospodarstwa rolnego w 8-miu miesiącach (sierpień-marzec). Rolnik ma w spichrzu zboże i nie mogąc go, lub nie chcąc sprzedać zaraz, nie ma pieniędzy. Czyż nie można mu udzielić kredytu na weksel, któryby opierał się na tym towarze? Nie trudno przecież z ksiąg gruntowych jak najdokładniej poznać stan majątku rolnika każdego. Kupiec może miliony po bankructwie dłużnym zostać bankom pierwszorzędnym, rolnik nigdy.

Możnaby przecież oszacować dokładnie kredyt, na jaki zasługuje każdy posiadacz ziemi i stworzywszy typ nowy 6-miesięcznych weksli, spróbować udzielania pożyczek rolnikom — a byłoby to z pewnością nie na szkodę banków. Oczywiście każdy kraj powinienby posiadać swój bank rolniczy, ten mógłby filie zakładać i przez nie z jak najściślejszem uwzględnianiem stosunków miejscowych udzielać kredytów. Taki jednak bank musi mieć poparcie rządu i podległych mu instytutów finansowych, w pierwszym zaś rzędzie banku austro-węgierskiego, któryby weksle jego aż do pewnej wysokości przyjmował.

Kiedyż ta prosta kwestya rozstrzygniętą zostanie?

Projekt opodatkowania

listów zastawnych Towarzystwa kredytowego.

Bardzo dotkliwy cios grozi galic Towarzystwu kredytowemu, a pośrednio wszystkim właścicielom ziemskim naszego kraju. Komisya podatkowa bowiem Rady państwa w przedłożeniu swem o podatku rentowym, uwalnia od tego podatku listy zastawne banku austro-węgierskiego, obciąża zaś nim listy zastawne naszego Towarzystwa kredytowego. Od lat przeszło czterdziestu używały te listy przywileju uwolnienia od podatku dochodowego, który przyznany im został rozporządzeniem ministeryalnem z 1 listopada 1850 roku. Znacznie później, bo dopiero rozporządzeniem z 21 grudnia 1859, uzyskał bank austro-węgierski taki sam przywilej dla swoich listów, a pomimo to obecnie komisya podatkowa spycha listy naszego Towarzystwa na drugi plan i czyni je papierem rzecby można pośledniejszego gatunku od listów banku austro-węgierskiego, jakkolwiek bank ten jest instytucyą akcyjną, posiadającą i tak już rozliczne przywileje, nasze towarzystwo kredytowe zaś nie jest wcale instytucyą obliczoną na zysk, lecz płaci właścicielom listów ten sam procent, jaki samo pobiera a wszystkie swe wydatki opędza tylko dochodami funduszu rezerwowego i z tego źródła opłaca nadto corocznie bardzo znaczne sumy do skarbu państwa tytułem podatków: W roku 1891 np. zapłaciło 41.957 zł. 54 ct, w roku 1892 48.089 zł 55 ct., a w r. 1893 57·48) zł. 16 ct.

Szkody, jakie musiałyby wyniknąć z projektowanego opodatkowania listów zastawnych, byłyby dwojakiej natury: moralnej i materyalnej. Pierwszego rodzaju krzywda polegałaby na tem, że nasze krajowe listy zastawne, uchodzące dotychczas za pierwszorzędny papier lokacyjny, zostałyby zdegradowane do drugorzędnej kategoryi papierów wartościowych, a mianowicie do tej kategoryi, która zostaje obciążona podatkiem, a skutkiem tego na europejskim targu pieniężnym stanowczego doznaje upośledzenia. Każdy bowiem nabywca takiego opodatkowanego papieru liczyć się musi z tem, że jeżeli reprezentacya państwa uznała za właściwe opodatkować ten papier pomimo, że większą część będących w obiegu efektów, jak wszystkie pożyczki państwowe i krajowe tudzież listy zastawne banku austro-węgierskiego, pozostawiła wolną od podatków, to w przyszłości taż sama reprezentacya państwa może uważać za potrzebne ów podatek podwyższyć, tak, iż dochód z takiego papieru opodatkowanego pomimo wszelkich zresztę gwarancyi staje się niepewnym i wątpliwym. Jestto zatem, jak widzimy, sprawa, obchodząca cały kraj, który jeszcze za rządów absolutnych uzyskał dla swojej instytucyi kredytowej doniosły przywilej uwolnienia jej listów od podatku dochodowego, a dziś, gdy nasza reprezentacya zajmuje tak wpływowe stanowisko w parlamencie, miałaby ten przywilej utracić.

Materyalna szkoda dotknęłaby oczywiście ogół naszych ziemian. Banki akcyjne, wydające listy zastawne, są w całkiem innem położeniu, aniżeli towarzystwo kredytowe. One mogą same za właścicieli listów zapłacić ten podatek kuponowy, gdyż pobierają od dłużników po nad odsetki opłacane na oprocentowanie listów jeszcze osobną prowizyę, której drobna cząstka wystarczy na zapłacenie tego podatku, zmniejszając tylko bardzo nieznacznie dywidendę akcyonaryuszów. Towarzystwo kredytowe jednak nie pracujące dla zysku, nie ma żadnych źródeł dochodu, z których mogłoby płacić podatki w zastępstwie swych dłużników, musiałoby zatem cały ten ciężar przenieść na właścicieli ziemskich, których majątki obciążone są pożyczkami towarzystwa. Oczywiście dałoby się to uskutecznić tylko przez zaprowadzenie $^{1}/_{4}$-procentowego dodatku na administracyę, co w obec ogólnej sumy pożyczek przeszło 100 milionów, byłoby dla właścicieli ziemskich nowem obciążeniem przeszło 250.000 zł. corocznie.

Dyrekcya towarzystwa kredytowego na pierwszą wiadomość o tem grożącem niebezpieczeństwie czyniła wszelkie starania, aby je zażegnać, zabiegi te jednak miały tylko ten skutek, iż komisya podatkową proponuje, ażeby zrobiono różnicę między listami banków akcyjnych a towarzystw kredytowych. Pierwsze opłacać mają podatek kuponowy 2 proc., a drugie $1^{1}/_{2}$ proc., zaś listy banku austro-węgierskiego będą zupełnie wolne od podatku. Takie rozwiązanie kwestyi nie może zadowolnić kraju naszego, gdyż jest niesprawiedliwe i uwłaczające kredytowi naszego kraju. Mamy więc niepłonną nadzieję, że Koło polskie oprze się stanowczo wnioskom komisyi podatkowej i uzyska dla listów zastawnych towarzystwa kredytowego zupełne uwolnienie od podatku rentowego takie same, jakiego używać mają listy zastawne banku austro-węgierskiego.

KRONIKA.

Lwów 30 marca.

„O wolności i patryotyzmie“. Ks. Skrochowski powtórzył onegdaj w Czytelni katolickiej część swego odczytu, którego najważniejsze punkta podaliśmy w czwartkowym numerze naszego pisma, a który spotkał się z tak namiętną krytyką niektórych dzienników tutejszych. Prelegent, zaznaczywszy, że uwagi jego są rezultatem długoletnich rozmyślań i obserwacyi, podniósł, że mimo haseł wielkiej francuskiej rewolucyi, dziś po stu latach stoimy wobec faktu, iż wolność, która była celem tej rewolucyi, znajduje się w upadku, a despotyzm, objawiający się w prześladowaniu Kościoła i w rosnącej wciąż przewadze państwa na niekorzyść jednostek, kładzie coraz cięższą dłoń na społecznym rozwoju. Wbrew pozorom, które zdają się temu zaprzeczać, poczucie wolności osłabło i zamiast iść do niej, cofamy się coraz bardziej wstecz. Następnie uzasadniając to założenie, scharakteryzował prelegent cztery rodzaje wolności: wolność woli, którą, zdaniem jego, całe nasze stulecie systematycznie osłabia, czego najlepszym dowodem jest Lombroso i jego szkoła, zaprzeczająca wprost istnienia w człowieku wolnej woli; dalej wolność sumienia, którą spaczono przez ustawiczne podkopywanie prawdy bożej, wolność społeczną, z której kapitalizm zrobił niewolę gorszą od tej, jaka grasuje wśród negrów i wreszcie wolność polityczną. Na tej charakterystyce wolności, stanowiącej właściwie dopiero pierwszą część odczytu, prelegent na razie poprzestał, odkładając spostrzeżenia swoje o patryotyzmie na później, poczem na zaproszenie przewodniczącego prof. Thulliego rozwinęła się interesująca dyskusya na temat poruszony przez ks. Skrochowskiego, a o tyle pod względem formalnym odbiegająca od przedmiotu, że obejmowała nietylko tę część odczytu, którą prelegent omówił w Czytelni, ale i drugą, znaną pobieżnie z recenzyi *Przeglądu*.

Pierwszy zabrał głos radzca dr. Bronisław Łoziński i zainterpelował prelegenta w kwestyi zarzutu, z jakim nazajutrz po odczycie w sali ratuszowej wystąpił *Dziennik Polski*, a mianowicie czy rzeczywiście prelegent powiedział, że patryotą nie jest ten, który wrócił z Sybiru, lecz ten, kto słucha organów wykonawczych? Otóż z odpowiedzi ks. prelegenta okazało się, że zarzut ten redukuje się do rozmiarów nieco skromniejszych. Prelegentowi rozchodziło się mianowicie o kierowanie się w ocenie zasług obywatelskich zbytkiem uczucia. Uczuciowość jest u nas nadmiernie wybujałą a nie równoważy jej rozum i trzeźwość. Dzięki tej uczuciowości każdy, kto dostał się na Syberyę, choćby z prostej lekkomyślności i choćby przez to pociągnął za sobą setki ofiar, ma zapewnioną opinię patryoty, gdy tymczasem organiczna praca nie znajduje takiego uznania. Po tem wyjaśnieniu dr. Łoziński interpelował ks. prelegenta, czy mówiąc o tych, dla których Kościół egzystuje wtedy tylko, gdy mają tam śpiewać pieśni patryotyczne, rozumiał ruch narodowy z lat sześćdziesiątych, który był naprawdę i głęboko przejęty ideą religijną, czy tylko współcześnie urządzane nabożeństwa w rocznicę powstań? W odpowiedzi na to zaznaczył prelegent, że miał na myśli tylko te ostatnie obchody i że śpiewanie w kościołach takiego hymnu, jak „Chorał“, który jest zapewne perłą poezyi, ale nie jest pieśnią kościelną, uważa za niewłaściwe.

Następnie dr. Łoziński wziął w obronę wielką rewolucyę, twierdząc, że gdyby nie ta rewolucya, nie posiadalibyśmy dziś takiej sumy swobód obywatelskich, jaką posiadamy; co do wolności woli, zaznaczył, że negacya jej jest tak stara, jak filozofia, a nawet niektórzy wysnuwają uzasadnienie tej negacyi z źle interpretowanych słów Ojców Kościoła; następnie, dotykając wolności sumienia, wyraził zdanie, że zarzuty ks. prelegenta odnosiły się raczej do wolności wyznań, poczem przeszedł do głównego przedmiotu dyskusyi, tj. do r. 1863, poddając ostrej krytyce teorye Koźmiana i Szczepańskiego i wyrażając zdziwienie, że w dzisiejszych czasach zmateryalizowania może ktoś ofiary z roku 1863 — choćby one były ofiarami błędu i zaślepienia — traktować inaczej, jak z czcią dla heroizmu i ogromnego poświęcenia ich dla idei. Jeżeli wyrzucenie za okno myśli o niepodległości ma być kryteryum partyi konserwatywnej, to dr. Łoziński pierwszyby z niej wystąpił. Również nie zgadza się na pojęcie Polski jako etnograficznie odgraniczonego szczepu, a co do wolności, to najgroźniejszego jej przeciwnika widzi w zasadzie „Sic volo, sic jubeo“, która dominuje w naszem społeczeństwie.

Po drze Łozińskim zabrał głos drugi mówca *contra* prof. Żuliński i po kolei omawiał sześć punktów, które prelegent wytknął patryotom i patryotyzmowi. Przedewszystkiem za główny błąd wniosków, do jakich doszedł ks. prelegent, uważa prof. Żuliński uogólnianie sporadycznie pojawiających się ujemnych objawów. Nawet głowy Kościoła nie były wolne od nadużyć, a obok duchownych, pracujących w duchu bożym, zdarzają się źli duchowni. Czyż dlatego wolno wypadki te generalizować, jak to robią przeciwnicy Kościoła? Pierwszy z owych sześciu punktów, w których ks. prelegent wytyka ciemne strony ruchu patryotycznego, powiada, że patryotyzm nasz jest bardziej nienawiścią nieprzyjaciół, niż miłością swoich. Punkt ten zdaniem prof. Żulińskiego zawiera zbyt surowe oskarżenia, bo chociaż w zasadzie podniecanie niechęci do wrogów bywa nawet często skutecznym środkiem do uzyskania pewnej siły odpornej, to właśnie u nas nie góruje nienawiść ta tak, jak u innych narodów, np. Rusinów, których słusznie śp. Dobrzański nazwał Antipolakami, ponieważ cały ich patryotyzm streszcza się w nienawiści do Polaków. Drugi zarzut wystosowany do ogółu patryotów jest zdaniem pof. Żulińskiego również niesłuszny. Nie można powiedzieć, że wszyscy ci, którzy się nazywają patryotami, nie umieją i nie chcą oceniać pracy organicznej, a natomiast bezwzględną czcią otaczają byłych więźniów i sybiraków. Faktem jest, że ci powracający z Syberyi i z więzień patryoci podlegają tak jak wszyscy inni surowemu sądowi opinii i że nikt bezwarunkowo nie toleruje ich próżniactwa lub wyparcia się zasad.

Co do zarzutu, że wszystkie patryotyczne obchody oparte są na wypadkach ostatniego stulecia, a z dawnej historyi polskiej nie bierze się nigdy motywów do urządzania obchodów, odpowiada prof. Żuliński, że nikt inny, tylko patryoci urządzili uroczyste obchody Sobieskiego, Kazimierza Wielkiego i Unii, a stronnictwo, które depce rok 1863, chciało przydusić obchód pochowania szczątków Kazimierza Wielkiego i zredukować tę uroczystość do znaczenia zwykłego pogrzebu. Przeciw zarzutowi, że dzisiejszy patryotyzm polski ceni wyżej działanie tajne, aniżeli otwarte, protestuje prof. Żuliński najgoręcej. Takie związki, jak tarnopolskich studentów, należą do dziecinnych zabawek, w których nie ma niebezpieczeństwa, gdyż nikt za nimi nie pójdzie. Niemniej nie zgodził się prof. Żuliński na ostatni punkt uwag ks. prelegenta, że patryoci o tyle tylko uznają Kościół katolicki, o ile urządzać w nim można obchody i śpiewać pieśni. Kościół interweniuje wszędzie: poświęca mieszkania, sklepy, a nawet potrawy; czyż jeden tylko patryotyzm popełnia grzech przez to, że chce rozpoczynać wszystko z Kościołem? Mówca widzi w taktyce tej niebezpieczeństwo i cytuje fakta na dowód, że te grupy osób, które dawniej uważały za potrzebę serca odwoływać się do obrzędów kościelnych, dziś cofają się i rozrywają węzły, które je z Kościołem łączyły. Ta zaś okoliczność, że ktoś z reguły niechodzący do kościoła, zajrzy tam, ile razy odbywa się patryotyczne nabożeństwo, może wyjść i zwykle wychodzi na pożytek katolicyzmowi. Wpływ Kościoła jest tak potężny, że dziesięć razy nie podziała, a jedenasty raz oddziała. Były wypadki, że jedno zetknięcie się z ceremoniami kościelnemi zwracało ludzi podlegających indyferentyzmowi religijnemu do Boga.

Profesor Thullie, wracając raz jeszcze do sprawy urządzania nabożeństw pamiątkowych, konstatuje, że oprócz wyliczonych przez profesora Żulińskiego, obchodzone są od niedawna corocznie śluby Jana Kazimierza. Następnie zabrał głos ks. prałat Gnatowski. Ks. prałat sądzi, że na punkcie tych nabożeństw zaszło nieporozumienie pomiędzy ks. prelegentem a profesorem Żulińskim. Żaden pedagog ani kapłan nie ma nic przeciwko obchodzeniu narodowych pamiątek, to też i ks. Skrochowski z pewnością nie jest im przeciwnym. Szło mu raczej o sposób, w jaki się te pamiątki urządza, o postawienie kwestyi: czy w takich wypadkach rozchodzi się o manifestacyę polityczną, czy o modlitwę? Jeżeli o modlitwę, w takim razie wszyscy bez wahania zgodzimy się na taki obchód, jeżeli o manifestacyę, to można przeciwko niej nic nie mieć, ale niepodobna pozwolić, aby terenem jej był kościół. Co do tajnych związków, to decydującem jest tu pytanie: jaka ręka je organizuje? Ks. prałat sądzi, że autorami takich związków są te same duchy, które gdzieindziej zarzucają sieci za pomocą haseł ekonomicznych, a które wiedzą dobrze, że do serc młodzieży najłatwiejsza droga przez hasła patryotyczne.

Chodzi następnie o te momenty, które mogły być niefortunne w skutkach, ale nie stały się przez to jeszcze plamą na kartach naszej historyi. Otóż tu należy dokładnie rozróżnić między potępieniem tego, co było lekkomyślnością i winą jednostek, a między klątwą, rzuconą na uprawnienie samego faktu. Wyraźniej mówiąc, chodzi o to, czy ktoś występuje przeciw r. 1863 jako przeciw bezwarunkowo złemu w sobie faktowi, czy dlatego, że wybuch był w nieszczęśliwych warunkach poczęty i niedostatecznie obmyślany? W tem miejscu zabrał głos ks. Skrochowski jako prelegent i oświadczył, że w tej zasadniczej kwestyi nie jest zwolennikiem zapatrywań St. Koźmiana. Nie wynika jednak z tego, ażeby należało pragnąć ponownego eksperymentu na wzór r. 1863, tem bardziej, że lekkomyślne porwanie się do broni w warunkach tak nieszczęśliwych, można nazwać wprost zbrodnią wobec narodu. Co do zarzutów, które podniesione zostały przez profesora Żulińskiego, to sądzi ks. prelegent, że muszą one upaść, ponieważ racya formalna owych sześciu punktów, które były osią dyskusyi, jest zupełnie inna: prelegent zwracał tylko uwagę na niektóre błędy patryotyzmu, nie chcąc ich bynajmniej uogólniać. Zresztą broni ks. prelegent tego, co wypowiedział na niekorzyść patryotyzmu, podtrzymując zdanie swe nowemi argumentami, jak np. że cichej pracy rzeczywiście u nas nie ceni się tak, jak krzykactwa, czego dowodem jest świeża jeszcze, zjadliwa krytyka Akademii umiejętności a z przed kilkunastu lat działalność publicystyczna Stefana Buszczyńskiego. Na tem skończyła się dyskusya nad odczytem o wolności i patryotyzmie, z której wynieśliśmy przekonanie, że zarzuty wystosowane do ks. Skrochowskiego przez niektóre pisma tutejsze, zupełnie minęły się z prawdą.

Odznaczenia. Członek Rady szkolnej krajowej dr. Ludomił German otrzymał order korony żelaznej III klasy.

Sankcyę monarszą otrzymał uchwalony przez sejm projekt ustawy o podatku czynszowym w Kołomyi.

Z Rady szkolnej krajowej. Delegat Wydziału krajowego do krajowej Rady szkolnej książę Jerzy Czartoryski zrezygnował z tej godności. W jego miejsce wybrał Wydział krajowy Wojciecha hr. Dzieduszyckiego.

Mianowania. Koncepistą policyi w Krakowie został mianowany Stefan Dziewiński.

JE. dra Franciszka Smolkę okradł lokaj jego Gerson, zabrawszy mu 6 obligacyi po 100 złr., kilka sztuk złotych monet i kilka flaszek wina. Część skradzionych rzeczy znaleziono w piwnicy domu, w którym mieszka dr. Smolka. Lokaja aresztowano.

Konkursa. Rady szkolne okręgowe: w Bóbrce i Przemyślu rozpisały z terminem do końca kwietnia, b. r. konkurs na kilkadziesiąt posad nauczycielskich. — Wydział Rady powiatowej w Lisku ogłasza konkurs na posadę konduktora drogowego. Podania do 20 kwietnia.

Damą honorową szlacheckiej fundacyi dla dam w Gracu mianowaną została p. Magdalena Czerkawska.

Dr. Alojzy Kraus, obrońca w sprawach karnych z Rzeszowa, obecnie koncypient adwokata dra Henryka Kopeckiego we Lwowie, wpisany został na listę lwowskich obrońców w sprawach karnych.

Ofiara nieporządków miejskich. Magistrat lwowski dzięki niedbałej swojej gospodarce stał się powodem następującego nieszczęścia dla pewnej rodziny. Przed pięciu dniami pewna pani wracała powozem z teatru do mieszkania, położonego przy jednej z oddalonych ulic. Ulica ta podobnie jak wiele innych we Lwowie posiada okropne wyboje. Wstrząśnienia powozu były tak gwałtowne, że u pani tej pękł gorset, a nadto poplątały się kiszki. A pomimo, że natychmiast udzielono chorej pomocy lekarskiej, umarła ta pani we dwa dni potem na miserere.

Ceny zboża. Czyniąc zadość naszej prośbie, donosi nam p. St. Hoszowski z Dłużniowa poczta Bełz co następuje:

Odnosząc się do artykułu w nrze 63 *Przeglądu* w sprawie doniesień prywatnych o cenach produktów rolniczych, donoszę, że sprzedałem w dniu 24 bm. pszenicę złr. 7·75, żyto po złr. 5·75 za 100 klg. netto loco szpichlerz, z terminem odbioru i zapłaty całej gotówki do 1 maja br.

Dla młodzieży, kształcącej się w zawodzie artystycznym, przeznaczył Wydział krajowy na rok 1894 następujące zasiłki:

W malarstwie: Józef Mehoffer w Krakowie na wyjazd do Paryża 200 złr.; Władysław Skibiński w Poznańskiem 170 złr.; Mieczysław Wierzysłowski w Monachium 150 złr.; Władysław Rossdorfer w Wiedniu 100 złr.; Tadeusz Rychter, uczeń szkoły Sztuk pięknych w Krakowie 100 złr.; Jan Trusz, uczeń szkoły Sztuk pięknych w Krakowie 100 złr.; Jan Olpiński w Monachium, jako dodatek do pobieranego stypendyum z fundacyi Malinowskiego 50 złr.; Feliks Wygrzywalski w Monachium, jako dodatek do pobieranego stypendyum z fundacyi Malinowskiego 50 złr.; Tytus Romańczuk we Lwowie 100 złr.; Eugeniusz Bileński z Medyni 100 złr., jeżeli się zapisze do szkoły Sztuk pięknych; Władysław Maślakiewicz w Monachium 150 złr.

W śpiewie: Mikołaj Lewicki ze Lwowa na wyjazd do Włoch 200 złr.; Irena Bohus we Lwowie 180 złr.; Janina Korolewicz we Lwowie 100 złr.; Emma Raab w Dreźnie 150 złr.; Marya Kozłowska w Dreźnie 150 złr.; Pelagia Chełmońska we Florencyi 150 złr.; Joanna Przygodzka w Wiedniu 100 złr.; Michalina Korczyńska we Lwowie 50 złr.

W muzyce: Szymon Szalit z Drohobycza dla ośmioletniej córeczki celem wysłania jej do Wiednia 100 złr.; Zofia Gralewska we Lwowie 100 złr.; Oktawja Rojek we Lwowie 50 złr.; Marja Praschill w Kołomyi 100 złr.; Wanda Zawistowska we Lwowie 50 złr.; Marya Waśniewska we Lwowie 50 złr.; Aleksander Dawidowicz w Tłumaczu dla syna 50 złr.

Z Kut donoszą nam: Onegdaj przytrzymał stróż nocny złodzieja niosącego mąkę. Chociaż przychwytany z nożem napadł na stróża, mimo to uległ i odstawiony został na policyę. Badany przez żandarma Biesiadeckiego przyznał się do kradzieży. Rewizya, w domu złoczyńcy bezzwłocznie dokonana, nietylko naprowadziła na trop całej szajki pomocników, ale nadto wykryła cały magazyn mąki, ryb wędzonych, zboża, mięsa suszonego, poduszek, łyżek srebrnych, przeróżnych kluczów, butów itp. Poszkodowanymi są po największej części żydzi kuccy. Następuje dziwny objaw solidarności: Na rozkaz, który wyszedł — jak opowiadają poszkodowani — od rabina, wszyscy jednozgodnie zaprzeczyli, jakoby skradzione przedmioty były ich własnością, jakkolwiek sprawcy nielegalne pochodzenie tych przedmiotów sami potwierdzają.

Na obchód jubileuszu unii brzeskiej, który odbędzie się z wielką uroczystością we Lwowie, przyszle Ojciec św. swego delegata.

Najnowszy pierwiastek chemiczny. Profesor Ramsay, którego prace nad odkryciem i zbadaniem argonu, przeprowadzone wraz z lordem Rayleighem, narobiły wrzawy w świecie i obiegły całą prasę w ostatnich czasach, dokonał świeżo odkrycia, które jest może jeszcze ciekawsze od odkrycia argonu. Badania spektroskopowe nad światłem słonecznem wykazały, że się na słońcu znajduje, oprócz znanych nam ziemskich pierwiastków, jeszcze przynajmniej jeden, jak się zdawało wyłącznie słoneczny pierwiastek, który otrzymał nazwę „Helium“. Profesorowi Ramsay'owi udało się wykryć obecność tego pierwiastka w minerale skandynawskim, „Cleveit“ nazwanym. Badania nad tem ciałem są w toku.

Zmarli. Marya ze Stroynowskich Kleinowa, żona p. Roberta Kleina, radnego miasta i właściciela browaru na Pohulance, umarła we Lwowie w 32 roku życia.

Stan powietrza. T. o 8 rano +6° R. w poł. + 11° R. Bar. 755. Podnosi się. Prześliczna pogoda.

Ogłoszenie *fin de siècle*.

W dniu wczorajszym, przechodząc ulicami: Karola Ludwika i Sykstuską, uroniłem pugilares, w którym znajdowały się trzy guldeny gotówką i siedemnaście weksli na ogólną sumę 5728 złr. 36 centów.

Uczciwy znalazca raczy mi oddać trzy guldeny gotówką a wszystkie weksle zechce sobie zatrzymać jako nagrodę za uczciwość.

Z aforyzmów.

Starość wybacza młodości najtrudniej te właśnie błędy, które miała w młodości.

Teatr. Dziś w sobotę „Manon Lescaut“, opera w 4 aktach Puccini'ego. W niedzielę popołudniu „Ciepła wdówka“, komedya w 3 aktach M. Bałuckiege, wieczór „Manon Lescaut“, opera w 4 aktach Puccini'ego. W poniedziałek „Towarzysz pancerny“, komedya w 3 aktach M. Wołowskiego, uwieńczona pierwszą nagrodą na konkursie Wydziału krajowego.

Przedstawienie składane na dochód Towarz. dziennikarzy polskich odbędzie się nie dnia 4 kwietnia, lecz w piątek dnia 5 kwietnia br.

Literatura i Sztuka.

* **Manon Lescaut**, znakomita opera Pucciniego z panią Colonnese w partyi tytułowej daną jutro będzie po raz ostatni w tym sezonie. Pani Colonnese dopiero we Lwowie wyuczyła się tej partyi, a jak zapewniają ci, którzy byli wczoraj na jeneralnej próbie, interpretuje ją znakomicie. Postać tę pojmuje p. Colonnese zupełnie inaczej aniżeli panna Kruszelnicka, a zwłaszcza drugi akt w jej wykonaniu zyska bardze wiele.

* **Na benefis** reżysera opery naszej p. Mieczysława Kamińskiego daną będzie we wtorek dnia 2 kwietnia opera Bizeta „Carmen“ z pp. Myszugą i Szymańskim. Partyę Carmeny odśpiewa p. Strassernówna, a Micaeli p. Korolewiczówna. Osoba benefisanta jest tak sympatyczna, iż nie wątpimy, że publiczność licznie pospieszy na ten jego wieczór honorowy. Syn znakomitego Jana Nepomucena Kamińskiego, którego imię tak chlubnie zapisane jest w naszej literaturze, a zwłaszcza w historyi naszego miasta, niegdyś sam śpiewak europejskiej sławy, oddał się dziś p. Mieczysław Kamiński całą duszą operze w swem mieście rodzinnem, a chociaż już siódmy krzyżyk lat dźwiga na barkach, z zapałem młodzieńczym pracuje w swym skromnym zakresie.

* **Kronika sztuk plastycznych.** W Warszawie obchodziło niedawno 5 malarzy 50-letni jubileusz swej pracy artystycznej. Są to: Alfred Schouppe, Józef Polkowski, Antoni Murzynowski, Władysław Gumiński i Polikarp Gumiński, nie brat ani nie krewny poprzedniego. Schouppe liczy lat 82, malował przeważnie obrazy religijne i krajobrazy. Pod względem majątkowym zajmuje on pierwsze miejsce wśród jubilatów, jest bowiem dyrektorem Towarzystwa kredytowego m. Warszawy. Natomiast Józef Polkowski, malarz portretowy i religijny, zjadał twardy chleb pedagoga a także był jednym z pierwszych naszych ilustratorów. Liczy on lat 74. Antoni Murzynowski zajmuje wcale poczesną kartę w historyi naszej sztuki, jako jeden z najzdolniejszych i najpłodniejszych malarzy religijnych, dobry portrecista i malarz scen rodzajowych. Jako siedmdziesięcioletni starzec, pracuje Murzynowski do dziś nad kopiowaniem starych portretów w rozmaitych galeryach magnackich. Najmłodszy z grona Władysław Gumiński liczy lat 73, z których przeszło 50 spędził na pracy artystycznej przeważnie jako pejzażysta. Wreszcie Polikarp Gumiński od 54 lat pracuje tworząc kompozycye religijne, rodzajowe, historyczne, wreszcie portrety. Jednym z ostatnich jego obrazów jest „Dobry pasterz“, wystawiony właśnie w warszawskim „Salonie artystycznym“ Krywulta. Niemal wszyscy wymienieni pracowali przez pewien czas pod kierunkiem Aleksandra Kokulara głośnego niegdyś artysty.

Kończąca się właśnie zima wbrew przewidywaniom nie okaże się zbyt bezpłodną dla naszego malarstwa. Zwłaszcza z monachijskiej kolonii dochodzą wiadomości o wielu obrazach zaczętych lub będących na ukończeniu. I tak profesor Brandt podmalowywa „Kulig Sobieskiego“, rozwijając na tle pałacu wilanowskiego wspaniałą kompozycyę, pełną życia i majestatycznej powagi. Środkiem obrazu suną czwórką zaprzężone sanie, wiozące Sobieskiego z Marysieńką, za nimi w nieprzeliczonej mnogości jadą dostojnicy dworscy i panowie owocześni. Po bokach szeregi dworzan z płonącemi pochodniami tworzą malowniczy szpaler, za którym znów widać muzykantów i cały różnobarwny, niezmiernie malowniczy tłum dworski. Efekt światła pochodni stanowi kontrast ze zmrokiem kończącego się dnia, co pozwala znakomitemu artyście wydobyć w dalszych planach obrazu ton dziwnie mistyczny a poetyczny. Po ukończeniu obrazu będzie to znów „typowy Brandt“, taki, jakim go znamy z dzieł najlepszych.

Prócz tej głównej pracy kilka innych mniejszych obrazów stoi w pracowni Brandta na sztalugach. Z tych najwięcej posunięta jest „Utarczka pancernych“. Na tle jasnego, wodnymi roztopami pokrytego krajobrazu widzimy pancernych, goniących Szwedów, którzy umykają w rozsypce. Prawdą wywieranego wrażenia, jak i nadzwyczajną werwą w grupowaniu wielkich mas jazdy obraz ten wzbudza szczery zachwyt w każdym widzu, zdolnym do odczuwania wrażeń artystycznych.

Laureatka ostatniego konkursu warszawskiego Olga Boznańska kończy parę wybornych portretów i dwie rodzajowe kompozycye pełne wyrazu.

Z obrazów, które obecnie widzimy gotowe w pracowni artystki, wyróżniają się najwięcej „Dzieci“ i „Chryzantema“, dwie kompozycye rodzajowe większych rozmiarów, pełne poetycznego nastroju; malowanie, robota artystyczna obrazów jest taka, iż żadna ze współczesnych artystek naszych nie może się podobną techniką poszczycić.

W „Art Gallery Wimmera“ profesora Władysława Czachórskiego niedawno widziano obrazek niewielki, typowy, z dala już rzucający się w oczy wytworną swą techniką i blaskiem kolorytu. Młoda, piękna kobieta, widocznie zmęczona haftem, odpoczywa, niedbale spocząwszy na kozetce. Oczy, spoglądające wprost na widza, są bardzo piękne.

We wspaniale zaś urządzonej pracowni artysty jest malowidło dopiero rozpoczęte; widać jednak już teraz, że będzie to dzieło poważne doskonałością roboty artystycznej, subtelnością nadzwyczajnie opracowanej formy; słowem złączy w sobie te cenne przymioty, dzięki którym obrazy profesora Czachórskiego cieszą się tak ogromnym popytem za granicą, a głównie w Anglii. Anglicy nigdy nie mają zanadto obrazów, pod którymi widnieje napis: Painter Czahorsky.

Że profesor Wierusz Kowalski świetnie maluje drogi błotne, śniegi, szare nieba mazowieckie, to wszyscy wiedzą; że jego bryczki, kałamaszki, typowe szkapy, są pełne charakteru, to także nie nowina. Ale jasne, wesołe jego widoki jesieni lub lata mniej są ogółowi znane. Otóż obecnie Kowalski o tych motywach ma kilka obrazów na sztalugach. Na tle zielonego liściastego zagajnika widzimy siedzących kilkunastu chłopów z kijami. To „Nagonka“ oryginalna i typowa. Dalej kilka innych epizodów myśliwskich zawsze dobrze podpatrzonych i wybranych w naturze. Duży obraz gwarny, a w kolorze niezmiernie silny, to „Wesele krakowskie“. Motyw kilka razy malowany już był przez artystę, teraz jednakże inaczej jest pojęty i wyrażony. Dalej kilka obrazów z pejzażami śniegowymi, to starzy, ale dobrzy znajomi. Olbrzymie płótno, całą ścianę ogromnej pracowni kryjące, to „Wypadek w podróży,“ rzecz pełna dramatycznego nastroju i prawie panoramicznego złudzenia w pejzażowej swej części. Nie wiadomo, kiedy to będzie skończone, życzyćby jednak należało, aby jak najprędzej.

Ogromnych rozmiarów „Upał“ Wacława Szymanowskiego, to dalszy ciąg cyklu obrazów, których tak świetnym początkiem była „Idylla“ i „Modlitwa“. Środkiem zbożowego łanu widzimy idącą postać żniwiarza. Jest to chłop rosły, o wspaniałej postaci, głowę na piersi pochylił, ręce mu zwisły, a z całego gestu widać uznojenie i zapracowanie bezmierne. Jest to żniwiarz, wracający od pracy, może do domu. a może tylko chce ukryć się na chwilę przed palącemi promieniami słonecznemi, które nasycają całą atmosferę obrazu. Niebo ma kolor i charakter owej chwili południowej, kiedy zdaje się rozżarzona lawa leje się z góry, a wzrok ludzki nie znoszący nadmiaru światła, migocącego w powietrzu odbiera wrażenia wibrujących w ruchu atomów powietrznych. Cisza w około. Wszystko, co żyje, chowa się w cień. Nie zakołysze się i najdrobniejszy z kłosów. Natura jakby przerażona strasznym żarem stanęła bez ruchu!

Prócz tego zupełnie już skończonego obrazu (na wystawę w Paryżu przeznaczonego) kilka innych jeszcze widzimy na stalugach. Odpowiednim do „Upału“ jest „Wiatr“: wątła postać kobieca przebojem toruje sobie drogę przez zawieruchę. Tam żar i spokój — tu ruch gwałtowny i chaos...

Siemiradzki oprócz ilustracyi do powieści Prusa

„Faraon“ pracuje nad wielkim obrazem „Neron“. Pomysł do tego obrazu powziął artysta bardzo dawno, bo jeszcze przed 13 laty i wtedy go widział jeden z Polaków. Ponieważ jednak Siemiradzki pilnie się strzeże, aby obrazów jego przed skończeniem nikt nie oglądał, nie można być pewnym, czy Neron z przed lat 13, a „Neron“ teraźniejszy, to jeden i ten sam obraz.

Siemiradzkiego dość często przywłaszczają sobie Rosyanie, dlatego, że pierwsze studya pobierał on w Petersburgu, a raczej najczęściej Francuzi robią mu ten „zaszczyt“ i między Rosyan go zaliczają, ale tego rodzaju kłopoty najczęściej mamy z Niemcami. Ile to sławnych nazwisk polskich, od Kopernika począwszy, gwałtem chcą oni wciągnąć do swoich dziejów! Między innymi Chodowieckiego traktują oni jak swego, opierając się przytem na rozmaitej wartości świadectwach, a także na zdaniu Heinego, który o tym artyście pisał: „nasz Chodowiecki“. Tymczasem istnieje wprost przeciwne przyznanie samego Chodowieckiego, który w liście do Józefa Łęskiego, profesora astronomii w Krakowie (dokument ten znajduje się w Bibliotece Jagiellońskiej), tak pisze:

„Kiedy WPan Dobrodziej zechce mię liczyć do Polaków, których rodzice w Niemczech osiedli, to mię krzywdzisz, bo tym sposobem nie byłbym Polakiem, lecz Niemcem, lecz ja sobie zaszczyt czynię być prawdziwym Polakiem, chociażem w Niemczech osiadł. Bartłomiej Chodowiecki był ziemianinem w Wielko-Polsce. Jego syn czwarty, Mateusz, urodzony z Krystyny Morawskiej w r. 1593, był dysydenckim pastorem w Żychlinie i ożenił się z Elżbietą Mozoziówną. Mateusz miał r. 1610 syna Jana, potem pastora w Toruniu, a żoną jego była Elżbieta Rychowska. Tenże Jan miał syna w roku 1655 Krystyna, kupca w Gdańsku, za którym była Zofia de Gentinówna. Krystyan w r. 1698, także kupiec w Gdańsku, miał syna Godfryda, ktory się ożenił z Henryką Ayrer i w r. 1726 miał syna Daniela. Ten ja jestem, pierwszy z Chodowieckich, który opuściwszy Polskę, w Niemczech osiadł! Stąd widzisz, WPan Dobrobrodziej, żem prawdziwy Polak“.

Ciekawy przyczynek do charakterystyki zwyrodnienia naszych upodobań estetycznych, dorzucił znany estetyk i zbieracz francuski Germain-Babst w odczycie „O stylu w sztukach dekoracyjnych w. XIX“, wygłoszonym niedawno w Paryżu. Wystąpił on gwałtownie przeciw sadzeniu się w architekturze i sztukach dekoracyjnych na stylowość, nazwał to po prostu małpowaniem, dowodzącem braku gustu, skoro się sami na nic nowego zdobyć nie możemy. Prąd ten nadto zgubnym jest dla sztuki, bo zabija wszelką samodzielność w artystach, uniemożebnia powstanie oryginalnego, nowego stylu, pominąwszy już, że często nie ma najmniejszego sensu. Bo grecka budowla dostrojona była do greckiej natury, fantastyczny gotycki zamek średniowieczny godził się harmonijnie z otaczającemi go dzikiemi skalistemi górami, jak domki szwajcarskie ze smukłymi szczytami alpejskimi. Ale co np. robi grecka budowla na piaskach pomorskich lub domek szwajcarski na płaskiem Podolu? I tak się stało, że zamiast dążąc do wytworzenia stylu, któryby odpowiadał naturze, życiu publicznemu i domowemu, uważamy za piękne wszystko co stare i nadniszczone. Do jakich to zwyrodnień estetycznych prowadzi, łatwo zrozumieć. Rzeźbiarz zdolny nie może znaleźć kupca na posążek bronzowy, ale skoro mu utrąci nos, odłamie nogę albo rękę i wpakuje posążek do kwasu, aby zaśniedział, a potem powie, że to antyk, gotów zrobić na nim majątek. Albo stolarz z tego samego powodu na nowiutkich „stylowych“ meblach hoduje umyślnie robaki, aby je stoczyły, bo wie, że nowych nikt nie kupi, ale zmurszałe niby od starości, na wagę złota od niego nabędą. Tak się dzieje we Francyi, u nas wprawdzie zwyrodnienie estetyczne do tego stopnia nie doszło, lecz może dlatego, żeśmy biedniejsi niż Francuzi.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 28 marca.

(Z.). Uwolnieni od trosk prolongaty, która jest już prawie zupełnie przeprowadzona, ze zdwojonym animuszem rzucili się dziś spekulanci znów ku zwyżce. Do faworyzowanych walorów kolejowych przybył dziś jeszcze jeden, t. j. akcye kolei północnej. Niewiadomo z jakiego źródła rozeszła się pogłoska, że i tę kolej chce hr. Wurmbrand upaństwowić, to też rozbijano się wręcz za jej akcyami, które też poszły w górę przeszło o 100 zł. na 3580 zł. W południe zmienił się jednak ten prąd zwyżkowy, gdyż na targach paryskim i berlińskim wywiązała się znaczna zniżka. Jednym z jej powodów była klęska poniesiona przez Hiszpanów na Kubie. Skutkiem tego spadły dotkliwie wszystkie walory hiszpańskie, co obchodzi także bardzo blisko kapitalistów niemieckich, którzy ulokowali w nich znaczne fundusze. Dla kapitalistów paryskich o wiele boleśniejszą jeszcze jest druga niesprawdzona dotychczas pogłoska, jakoby wojska francuskie poniosły klęskę na Madagaskarze.

Oczywiście wobec takiej sytuacyi giełd berlińskiej i paryskiej, które ostatnimi czasy głównie podniecały haussę naszych papierów kolejowych, musiała ustać nasza zwyżka, a kursa poczęły zwolna tracić, co w przedpołudniowym obrocie zyskały. Jedne z nich postradały poranną zwyżkę w całości, inne cokolwiek z niej zatrzymały także w ostatecznem notowaniu.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 410·50, węgierskie 471·50, Anglobanki 173 75, Uniony 331·50, Bankvereiny 156·—, Länderbanki 292·—, Ludwiki 222·—, Czerniowieckie 338·—, Elbethale 296·25, Renta papierowa 101·45, srebrna 101·50, austryacka złota 124·40, 4% austr. renta wal. kor. 101·20, węgierska złota 123.95, 4% węgierska renta wal. kor. 99.15, dukat 5·75—, 20-frankówka 9·70—, marki 11·97, ruble 1·31¼.

Wiedeń 28 marca. Spirytus 15·60—15·70.

§ **Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.**

Kraków 29 marca.

Na targach zbożowych tendencya zwyżkowa utrzymuje się bez przerwy, a usprawiedliwia się tem, że zapasy zboża nie są tak obfite jak mniemano do niedawna, a nawet wykazy statystyczne, ogłoszone po niewczasie, stwierdzają, jak fałszywemi były dotychczasowe informacye w tym względzie. W tych warunkach naturalną jest rzeczą, że właściciele zboża, o ile je jeszcze mają do zbycia, wstrzymują się ze sprzedażą. Zatem w miarę jak zaofiarowanie zmniejsza się, podnoszą się ceny. Pomimo, że ostatnie notowania za granicą są raczej słabsze, na targu tutejszym cena pszenicy zdołała się przecież podnieść, a żyto utrzymało się mniej więcej na tej samej wysokości. Srednie gatunki jęczmienia i owsa poszukiwane.

Płacono pszenicę białą 8·— do 8·50, czerwoną 7·75 do 8·40, żółtą 7·75 do 8·40, żyto 6·75 do 7·20, jęczmień browarny 6·25 do 6·75, na kaszę 6·— do 6·25, owies 6·90 do 6·90 zł., rzepak —·— do —·—. Koniczyna czerwona 40 do 75, biała —·— do —, tymotka 30·— do 40·— zł., wyka 6.00—6.50; bób 0.00—0.00 zł. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Telegramy „Przeglądu“.

Wiedeń 30 marca. Córka Cesarza, księżna bawarska Gizela, przybyła tu wczoraj wieczorem, a dziś pojedzie do Berna, gdzie we wtorek odbędzie się chrzest nowonarodzonego syna arcyksięcia Józefa Augusta. Na ten chrzest przybędzie także Cesarz we wtrek do Berna i tego samego dnia wieczorem wróci do Wiednia.

Peszt 30 marca. Rzeki Kseroes Sawa i Odra wystąpiły z brzegów i przearły w kilku miejscach wały ochronne. — Kmunikacya w wielu miejscach przerwana, a szkody są znaczne.

Sprawę honorową prezesa komisi wyborczej w Neutrze, Tarnoczego z trzemi posłami, załatwiono wczoraj przez spisanie odpwiednich protokołów, a z czwartym posłem spawa jeszcze nie załatwiona.

Peszt 30 marca. Sejm obradował wczoraj nad petycyą o utworzenie węgerskiej akademii wojskowej.

Poseł Balogh wniósł rezolucyę wzywającą rząd, ażeby urzeczywistnił żądanie, zawarte w tej petycyi. Stronnictwo narodowe i skrajna lewica popierały tę rezolucyę, zwalczało zaś ją stronnictwo liberalne, tudzież minister obrony krajowej Fajervary, który oświadczył, że nie leży w interesie Węgier robić wyłomu w instytucyi, służącej do obrony państwa. — Izba odrzuciła rezolucye p. Balogha, a petycyę odstąpiła rządwi do załatwienia

Dziś zamkniętą zostanie obecna sesya sejmu, a w poniedziałek rozpocznie się nowa.

Berlin 20 marca. Parlament niemiecki rozpoczął wczoraj obrady nad wnioskiem hr. Kanitza w sprawie upaństwowenia handlu zbożem zagranicznem. Hr. Kaniz przez dwie godziny uzasadniał swój wniosek, dowodząc, że skoro cła ochronne nie funkcyonują już należycie, przeto trzeba skuteczniejszymi środkami bronić uprawy zboża, bo z upadkiem rolnictwa upadnie także państwo. Kanclerz ks. Hohenlohe oświadczył się stanowczo przeciw wnioskowi hr. Kanitza, który sprzeciwia się traktatom handlowym i jest niemożliwy do przeprowadzenia. Także na socyalistyczną tendencyę jego rząd żadną miarą zgodzić się nie może Następnie wyliczał kanclerz, jakie środki zamyśla rząd przedsięwziąć celem podniesienia rolnictwa, między innemi zamierza przeprowadzić reformę giełdy zbożowej i podatku wódczanego, zniżyć taryfy kolejowe i znieść ustawę o włościach rentowych.

Dziś odbędzie się dalszy ciąg debaty.

Członków nowego prezydyum parlamentu przyjmie cesarz w poniedziałek tuż przed obiadem galowym, który daje na cześć Bismarka. Na ten obiad zaproszeni zostali także członkowie prezydyum.

Wiedeń 30 marca. Komisya rolnicza izby posłów przeprowadziła wczoraj długą dyskusyę nad przyczynami upadku rolnictwa i nad środkami, jakieby należało przedsięwziąć celem podniesienia go z upadku. Wielu mówców zalecało zwołanie ankiety. Minister rolnictwa hr. Falkenhayn wykazywał szczegółowo, jak wszystkie ministerya starają się o podniesienie rolnictwa. Na same melioracye wydaje się corocznie przeszło 600.000 zł. Zdaniem ministra jednym z głównych powodów przykrego położenia rolnictwa jest to, że cena gruntów jest za wysoka, a pierwszym warunkiem polepszenia tej sytuacyi jest należyte zorganizowanie stanu rolniczego.

Ostatecznie uchwalono zwołać ankietę parlamentarną dla spraw rolniczych i wybrano subkomitet z jedenastu członków, który natychmiast się ukonstytuował.

Petersburg 30 marca. Rosyjska ajencya telegraficzna donosi, że mikado oburzony zamachem popełnionym na chińskiego pełnomocnika Li-Hung-Czanga, chcąc mu dać dowód wyjątkowych względów, zezwolił na prowizoryczne wstrzymanie wszelkich kroków nieprzyjacielskich przeciw Chinom.

HOTEL EUROPEJSKI.
ALBERT SZKOWRON i Spółka.
Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 29 marca. Dr. W. Czaykowski z Przemyśla. J. Nanowski wł. dóbr z Ustrzyk. J. Kellermann wł. dóbr z Kańczugi. C. Münz kupiec ze Stanisławowa. K. Czarnowski dzierżawca dóbr z Chomorywiec. J. Reinle z Wiednia. T. Jaworski wł. dóbr ze Skwarzawy. C. Petri kupiec z Hamburga. K. Braun z Wiednia. R. Lilienfeld obywatelka ze Stanisławowa.

HOTEL ŻORŻA.
Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 29 marca. A. Szafrański z Krakowa. Dr. J. Horodyski z Wygnanki. M. Kobylański z Kołomyi. A. Cihlarz ze Spasa. K. Staszkiewicz z Tarnowa. Dr. J. Korn z Wadowic. T. J. Dernen z Cognacu.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Podziękowanie. Niniejszem oświadczam, że posiadałem młocarnię z pierwszorzędnej firmy, do której musiałem używać 6 koni, a mimo to szła ciężko. Dowiedziawszy się o istnieniu młocarni systemu p. J. Zinkiewicza we Lwowie, postanowiłem poruczyć tej firmie przerobienie mojej maszyny na jej system i dziś dzięki tej okoliczności posiadam młocarnię bardzo dobrze wymłacającą za pomocą dwóch koni, idącą lekko, za co serdecznie tej firmie dziękuję publicznie i system tej młocarni polecam wszystkim ziemianom większej i mniejszej własności.

Lewanówka dnia 15 lutego 1895.

Teodor Linszeid, dzierżawca dóbr ziemskich.

Sztarkwillen i Embryologia, czyli nauka o powstawaniu człowieka, zawiera ciekawe objaśnienia i cenne rady dla dorosłych. Cena 50 ct. Dostanie we wszystkich księgarniach.

Nie mogąc osobiście podziękować wszystkim, którzy mi w mojem ciężkiem strapieniu, jakiego doznałem przez śmierć mojej najdroższej żony, nieśli słowa pociechy i oddali nieodżałowanej zmarłej ostatnią przysługę, zasyłam Im wszystkim, a w szczególności Konwentowi Przew. OO. Bernardynów, Przewielebnemu Księdzu Dwi Alojzemu Jouganowi, Prześwietnej Radzie Miejskiej, W. W. P. P. Urzędnikom Magistratu i Serdecznym moim Druhom ze Straży ochotniczej ogniowej „Sokół“ i Towarzystwa strzeleckiego, w tej drodze serdeczne: „Bóg zapłać“.

Robert Klein.

W wyższym zakładzie naukowo-wychowawczym p. Amalii d'Endel przy ulicy Akademickiej l. 11 odbyła się „loterya fantowa“ przy licznym udziale wychowanek zakładu, ich rodzin jakoteż zaproszonych gości. Z czystego dochodu (70 zł.) przeznaczono 50 zł. na kolonie wakacyjne, a 20 zł. na Bratnią Pomoc słuchaczów wszechnicy lwowskiej.

Lwów dnia 30 marca (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 221·— do 224·—, Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 335.— do —·—, Banku hypotecznego po 200 zł. w. a. 450.— do —.—.

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 40 lat. 100·50 do 101·20, 5 proc. z 10 proc. prem. 110·30 do 111·—, 4 i pół proc. los. w 50 lat. 100.70 101·40, Banku kraj. 4 i pół proc. los. w 51 lat. 101·— do 101.70, Banku kraj. 4 proc. los. 57 lat. 97·70 do 98·40 Tow. kred. gal. ziem. 4 proc. (I emisya) 98·50 do 99·20, 4 proc. los. w 41 i pół latach 98·— do 98·70, 4 proc. los. w 56 lat. 97·80 do 98·50.

Wiedeń 29 marca. Notowania wieczorne. Kredyty 408·50, węgierskie kredyty 473.50 anglobank 173.00, bankverein 156.25, unionbank 330.50, länderbank 291.90, staatsbahny 446·37, lombardy 111.12, elbethale 295.50, akcye tytoniowe 247·50, rima 270.75, alpiny 87·00, renta majowa 101.45, węg. renta złota —.—, austr. renta koronna 101.45, losy tureckie 77.80, węg. renta koronna 99·12, marki 60.07, ruble 131.12.

Wiedeń 30 marca (godz. 11 w południ.) Kredyty 410.25, kred. węg. —.—, Anglobanki 173.—, Uniony —.—, Bankvereiny —.—, Länderbanki 292.25, Akcye tyton. 248.—, Staatsbahny 446.15, Lomb. (z kup.) 111.50, Elbethale —·—, Renta pap. —.—, Renta węg. 4% kor. —.—, Renta węgierska złota 4% —.—, Alpiny —·—, Marki 59.87, Losy tureckie —·—.

Na sezon wiosenny

pozwala sobie niniejszem **dom składowy**

D. LESSNER

WIEN
VI Mariahilferstrasse 83
sutereny parter
mezzanin I piętro.

do łaskawej wiadomości podać, że począwszy od 1 marca najnowsze szczególnie piękne materye w wyjątkowo wielkim wyborze po cenach umiarkowanych, a uznanych za tanie sprzedaje i Szanowną publiczność do ogądnięcia licznych nowości zaprasza.

Czysto wełniane materye:

Mousseline de laine, prześliczne desenie	.	za metr zł.	—.58
Nouveauté Kammgarn, podwójnie szerokie	.	„ „ „	—.88
Nouveauté Kammgarn rayé	„ .	„ „ „	—.88
Crêpe Nouveauté rayé	„ .	„ „ „	—.70
Nouveauté rayé	„ .	„ „ „	1—
Nouveauté lignette	„ .	„ „ „	1.20
Pepita moderne	120 cm szerokie	„ „ „	—.88
Kammgarn rayé exclusive	120 „ „	„ „ „	1.45
Cheviotine	120 „ „	„ „ „	1.65
Kammgarn carré specialité	120 „ „	„ „ „	1.85
Kammgarn rayé anglais	120 „ „	„ „ „	1.75
Haute Nouveauté rayé	120 „ „	„ „ „	1.90

Czysto wełniane materye:

Haute Nouveauté carré . .	120 cm. szer. za metr zł.	2.15
Raye pointu en soie . .	120 „ „ „ „ „	2.15
Haute Nouveauté français en soie .	120 „ „ „ „ „	2.25
Haute Nouveauté Parisienne .	120 „ „ „ „ „	2.55
Haute Nouveauté an soie . . .	120 „ „ „ „ „	2.80

Materye do prania:

Piqué uni w wszystkich kolorach do prania za metr. kr. —.52
Indyjski muszlin w prześlicznych des. za metr kr. 52, 55, 58 60, 65
Piqué haute Nouveauté w prześlicznych deseniach do prania za metr 58, 85, 90 kr.
Piqué Nouveauté dessné (najnowsze na suknie i bluzy) metr. 35 ct.
Atłas satynowy w najnowszych deseniach do prania za metr 36, 40, 56 kr.
Lewantyny najmodniejsze desenie za metr 26, 30, 32, 40, 45 kr.
Zephir Nouvauté, do prania metr. 35, 40, 45, 50, 55, 75 kr.

Jedwabne materye:

Wspaniałe, szczególnie piękne brokaty jedwabne	metr zł.	3.60	4.—
Taffetas chiné w wspaniałych deseniach .	„ „	2.50	2.85
Taffetas rayé broché (Haute Nouveauté) .	„ „	3.—	—
Pepita czysto jedwabne materye . . .	„ „	1.20	.—
Czysty jedwab w najpiękniejsze materye .	„ „	1.20	.—
Sicilienne uni w wszystkie kolory . .	„ „	1.20	.—
Sicilienne façonné „ „ . .	„ „	1.35	.—
Pongis chinois w prześliczne desenie . .	„ „	1.10	.—
Jedwabny fular w piękne desenie . .	„ „	0.45	.—
Bengaline rayé w najnowsze kolory modne .	„ „	0.98	.—
Jedwab surowy w desenie	„ „	1.25	1.40

Olbrzymi wybór najlepszych podwójnie szerokich materyi wełnianych po 30, 34, 40, 52 kr. i t. d.

Dla prowincyi wzory i ilustrowane żurnale wysyła się najchętniej gratis i franko.

ROZMAITE WIADOMOŚCI

Tutki odznaczone medalami **S. W. Niemojowskiego** są do nabycia w wszystkich handlach i trafikach.

Mickiewicza ulica 6 dostać można znakomity wikt domowy na świeżem maśle sporządzony. 6-13

3 razy dziennie świeże mleko kuracyjne z dostawą do domu z zakładu mlecznego Jadwigi Grzywińskiej. Zamówienia przyjmuje HANDEL **KAROLA BALLABANA** Halicka 3. I-3

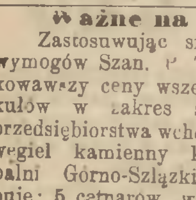
Prababkę wódkę starą żytnią po zł. 1 za dużą flaszkę. Koniak tokajski po zł. 1.50 za dużą flaszkę, poleca handel Jana Bodnara, Lwów, Akademicka 22. I 7

Ważne na obecny czas!

Zastosuwując się do obecnego czasu i wymogów Szan. P. T. Publiczności zredukowawszy ceny wszelkich towarów i artykułów w zakres swego handlu jakoteż przedsiębiorstwa wchodzące poleca najprzód węgiel kamienny kostkowy pruski z kopalni Górno-Szlązkiej w cenie jak następuje: 5 cetnarów węgla z dostawą do domu złr. 3.50. Sąg drzewa bukowego suchego z dostawą do domu złr. 14. 1 cetnarów drzewa rąbanego na troje złr. 4.50, 10 cetnarów drzewa rąbanego na czworo złr. 4.80, również poleca swój handel towarów korzennych, win, wódek, delikatesów, znaczny zapas bulionu, prawdziwie z dziczyzny w cenie złr. 6 za 1 kg. również poleca przy tymże handlu prowadzącą sprzedaż tytoniów, cygar, marek pocztowych, stempli itp. jakoteż pokój do śniadań i restauracyę a przy tej sprzedaż piwa Okocimskiego i Pilzneńskiego na miary i szklanki, oznajmia przytem, że w tych dniach rozesłanym będzie cennik odpowiedni temu ogłoszeniu. **Jan Ważny** we Lwowie, ul. Czarnieckiego l. 2

Stroiciel, wypożyczalnia fortepianów Marecki ulica Jagiellońska 12. 2-4

Wiktor Berger Lwów, Akademicka 8



Aparaty, płyty, chemikalia etc. do **Fotografii**. Zdatność zagwarantowana. Ceny fabryczne. Cenniki bezpłatnie.

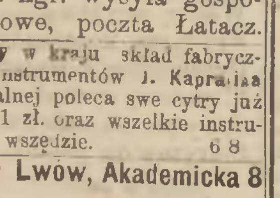
Szynki wędzone

I 85, II 75 ct. kgr. wysyła gospodarstwo domowe, poczta Łatacz.

Największy w kraju skład fabryczny muzycznych instrumentów J. Kaprańska Lwów, róg teatralnej poleca swe cytry już od 6 zł., szkoły 1 zł. oraz wszelkie instrumenta taniej jak wszędzie. 6 8

Wiktor Berger Lwów, Akademicka 8

Rowery angielskie et. Steyr-Swift z nieograniczoną gwarancyą. Cenniki bezpłatnie



Emma Miarka pracownia sukien damskich i nauka kroju przeniesiona na ulicę Łyczaków l. 10. 2-5

Najpraktyczniejsze! Najtańsze! do prania i użytku domowego Mydło białe w kawałkach po 10 centów poleca Jan Muszyński, Lwów, Rynek l. 10. 3—5

Za nadesłaniem w markach 30 ct wysyłamy franco dziesięć kolorów farb na pisanki (ilość wystarczająca na 100 jaj). **Włodek & Krajewski** skład farb, Lwów Hetmańska 4. 2 5

Spólnik któryby zechciał urządzić fabrykę wyrobów ceramicznych, subwencyonowaną przez Wydział krajowy i zająć się osobiście prowadzeniem interesu, poszukiwany Interes pewny i korzystny. Zgłoszenia przyjmuje pisemnie pod Interes biuro Plohna Lwów. 3-3

Wybór własnego wyrobu z trwałości znanych **najnowszych rękawiczek** od 1 złr. i wyżej poleca na sezon wiosenny

Jacob Führer

rękawicznik **Rynek 24 sień** w domu gdzie księgarnia Wnych Seyfartha i Czaykowskiego.

KUPNO I SPRZEDAŻ

Kareta mało używana z fabryki Lohnera zaraz do sprzedania. Bliższa wiadomość Zakład posługaczy plac Halicki l. 7.

Zarząd dóbr Narol, poczta loco ma 50 kilo **nasienia białej sosny** do zbycia po 3.50 za kilo oprobowane 80 pr. kiełkowania.

Na folwarku Siennów p. Kańczuga są do nabycia drzewka orzechów włoskich i szczepki jabłek i gruszek, wszystkie czteroletnie. Sztuka po 50 ct. I-6

Willa Helena (na Kastelówce) do sprzedania. Wiadomość w handlu Jana Bromilskiego.

POSZUKIWANIE POSADY

Ekonom młody, żonaty z 15 letnią praktyką, mogący się wykazać chlubnymi świadectwami i rekomendacyą byłych chlebodawców poszukuje miejsca zaraz na ordynarię. Łaskawe oferty proszę adresować pod literą J. Ch. do biura anonsów Plohna Lwów. I-3

Julian Bourdon

rusznikarz i mechanik

nabywszy wieloletnią praktykę w pierwszorzędnych fabrykach zagranicznych otworzył **pracownię mechaniczno-rusznikarską** przy ul. Sykstuskiej l. 14. poleca się łaskawym względom p. t. Publiczności

SKŁAD FABRYCZNY c. k. uprzyw. fabryki **światowej sławy w BERNDORF**

Naczynia stołowe i deserowe ze srebra chińskiego i alpaki
NACZYNIA kuchenne z czystego niklu za poręczeniem długoletniej trwałości poleca
C. A. Christiana Następca
W. BILIŃSKI
we Lwowie ulica Hetmańska l. 2

COGNAC

rum Jamajka, wina stołowe i deserowe w znakomitej jakości
4 litrową beczułkę
francuskiego koniaku, rumu Jamajki, Malagi, Marsali, Muskatorego wina, Reforco (czerwone, słodkie), Wino Terrano białe i czerwone, wino stołowe wszystko za zaliczką oclone i opłacone do wszystkich miejscowości Austro-Węgier wysyła
B. Basseggio Capodistria.

Bardzo wiele pieniędzy

oszczędza każdy, kto u poniżej wymienionej firmy ubranie zamówi. Otrzymałem zlecenie wielką ilość znakomitych gotowych ubrań męskich z powodu spóźnionego sezonu **prędko** i **tanio** sprzedać. Jestem tedy w stanie każde takie ubranie męskie

tylko za złr. 5 50

sprzedać, czem ledwo cena roboty jest pokrytą. Te ubrania, które z dobrej, trwałej i modnej materyi w różnych kolorach i deseniach są wykonane. Fason nowy i do każdej postaci odpowiednie, dobrze robione i zawsze dwa razy tyle kosztowały. Jako miarę podać należy obwód piersi i długość w kroku. Przesyłka za zaliczką. Adres:
Sprzedaż komisowa Apfel Wiedeń I Fleischmarkt L/p.

Pierwszy skład obuwia karlsbadzkiego

ADOLFA LONKERA

Lwów, ul. Karola Ludwika 21

Hotel angielski

poleca **obuwie karlsbadzkie** dla pań, panów i dzieci **w doborowym gatunku wyłącznie ręcznej roboty po najtańszych cenach fabrycznych**

Wielce Szanowna Publiczności!

Chcąc Wielce Szanowną P. T. Publiczność każdocześnie poinformować o cenach towarów konsumcyjnych a szczególnie przed świątecznem zakupnem, postanowiłem każdego razu w miarę jak tego stosunki handlowe wymagają tj. w chwili kiedy towary spadają w cenach, lub drożeją, podawać to do wiadomości szerokim warstwom społeczeństwa za pomocą dzienników, by tym sposobem ochronić i niezamożnych od nierzetelnego wyzysku i strat niepotrzebnych, z czego Szanowna P. T. Publiczność o ile nabrałem przekonania była zawsze zadowolona i dała mi dowody Swego uznania. Zato z drugiej jednak strony jak było można łatwo przewidzieć tj. ze strony konkurencyi, poczęło się z tego powodu objawiać wielkie niezadowolenie, a chcąc osłabić uczciwe zaufanie jakie handel mój dotychczas pozyskał, poczęła konkurencya lamentować i rozmaite sofistyczne wywody Publiczności przekładać, na nic nie zważając, aby tylko choć w taki sposób swoją sytuacyę podreperować.

Mam jednak nadzieję, że Szanowna Publiczność, która miała sposobność przekonać się o dobroci i jakości moich towarów, jakoteż o cenach tychże zrozumie to postępowanie to też spodziewam się, że tak jak dotychczas swoimi względami zaszczycać mię raczy. Mojem staraniem będzie by tak jak przedtem nie zważając na lichą konkurencyę, każdocześnie informować Szan. Publiczność o gatunkach i najniższych cenach rozmaitych towarów mojego handlu, które sprowadzam z pierwszorzędnych źródeł i za gotówkę co daje mi możność takowe jak najtaniej sprzedawać, jak poniżej mały wyciąg z mego cennika podaje.

1 kl. cukru w głowie 30 ct.	1 kl. rodzynek malagi 1.80.
1 kl. cukru częściowo 31 ct.	1 kl. orzechów tureckich 40 ct.
1 kl. cukru w kost. i mączce 32 ct.	1 kl. orzechów łuszczonych 80 ct.
1 kl. migdałów sułtańskich wybor. 1.12	1 kl. orzechów włoskich 1 zł.
1 kl. migdałów bardzo łydnych 84 ct.	1 kl. fig sułtańskich 68 ct.
1 kl. daktyli marokańskich 1.80	1 kl. fig wiankowych 28 ct.
1 kl. daktyli aleksandryjskich 68 ct.	1 kl. cykaty duże 1.5 ,
1 kl. daktyli kalatat 64 ct.	1 kl. arancini drobnej 1.12.
1 kl. rodzynek sułtańskich 52 i 64 ct.	1 kl. powideł węgierskich 30 ct.
1 kl. rodzynek cleme dużych 72 ct.	1 dkgr. wanili 60 ct.
1 kl. rodzynek czarnych 48 ct.	Mąka świąteczna najładniejsza 15 ct.

Ceny powyższe odnoszące się do wybornej jakości towarów nie mogą iść w porównanie z podobnemi cenami towarów gorszych gatunków albo nieświeżych. Utrzymuję także na składzie różne gatunki tylko naturalnych Win, wyborny Rum Bremski, Herbatę, wódki zagraniczne i krajowe oraz bardzo dobry koniak francuski po 3 zł. 3.50, 4, 4.50, 5 i 6 zł za butelkę. Liczę na życzliwość moich Szanownych odbiorców i kreślę się z pełnym szacunkiem

Leonard Solecki
Lwów, ul. Batorego 2.
1—5

Zarząd browarów Drehera

podaje do wiadomości p. t. Odbiorców we Lwowie i na prowincyi, że założył

skład znakomitego piwa szwechackiego

tudzież **dostawę piwa w beczkach i flaszkach** dla Lwowa i prowincyi a w miejscu

PIERWSZORZĘDNĄ

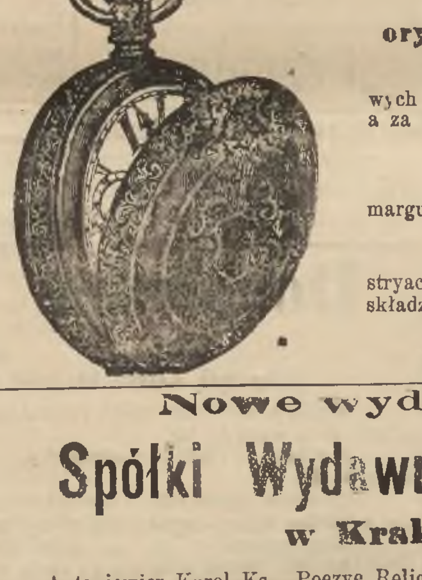
Restauracyę szwechacką

z pokojem do śniadań

przy ulicy Sykstuskiej l. 17 gdzie też przyjmuje się zamówienie na piwo w beczkach i flaszkach z dostawą do domu.
785 I—9

Zarząd leśny w Zassowie pod Czarną

(ost. poczta Zassów st. kolei i telegrafu Czarna wysyła za pobraniem pocztą lub koleją niżej podane: **NASIONA I SADZONKI LEŚNE**: Jodłę, modrzew, sosnę zwyczajną i czarną), świerk, akacyę, buk, brzozę, cierń Chryst., grab, jarząb, jawor, jasion, klon, **krategus** na żywopłoty, olchę czarną, orzech włoski i czarny, różę wiąz i żarnowiec. **DRZEWKA OGRODOWE**: Prócz starszych wyżej wymienionych także. cis, cyprys, jodłę amer., sosnę amer., dąb czerw., dziczki gruszek i jabłek, kasztan zwycz. i jadalny, lipę, morwę białą, platan, sumak i bożodrzew, topolę, osikę srebrną, kandyjską i wiąz. **KRZEWY**: Akacyę krzew., agrest, bez lilak i biały, cytus, jałowiec, piżam, liquester, leszczynę zwycz. i purpurową. mahoń, porzeczkę, różę, spireę, tulipowiec, tuję, truszczelinę i wrzos. **ROŚLINY PNĄCE**: Akabię, aristobię, bignobię, clematis 4 odmiany, periplocę, wino dzikie i szlachetne. **Cenniki odwrotną pocztą i franko.** 786 1—8



SENSACYĘ

wywołują nowo wynalezione

oryginalne genewskie goldynowe remontoary kieszonkowe

(Savonette) z najlepszymi autymagnetycznymi precyzyjnymi werkami niklowymi.

Zegary te na podstawie wspaniałego i eleganckiego wykonania podobne do prawdziwych złotych zegarów. Pięknie zelowane koperty powstają zawsze absolutnie niezmiennymi a za dobry chód daje się **trzyletnią gwarancyę pisemną**.

Cena za sztukę złr. 6.

Prawdziwe goldynowe łańcuszki do zegarków z karabinkiem bezpiecznym, fason sport, marguis lub pancerzowy złr. 1.50.

Do każdego zegarka darmo futerał skórzany.

Zegarów goldynowych używa z powodu ich dobroci największa część urzędników austryackich i węgierskich kolei państwowych i są one wyłącznie do nabycia w centralnym składzie

Alfred Fischer Wien I Adlergasse Nr, 12,
Posyłka za zaliczką. 641 3—6

Nowe wydawnictwa

Spółki Wydawniczej Polskiej

w Krakowie.

Antoniewicz Karol Ks. „Poezye Religijne". Wydał ks. Jan Badeni. (Treść: Od wydawcy, — Jezus w żłóbku, — U stóp krzyża, — Chwała Maryi, — Wianeczek majowy, — Pieśni błagalne, — Polscy Patronowie. — Poselstwo anioła w niebie). str. 155, Wydanie wytwornie wytłoczone na najpiękniejszym welinie z licznemi winietami i portretem autora w stroju duchownej, z okładką przyozdobioną rysunkiem Tondosa, złr. 1.50. Wydawca kończąc przedsłowie mówi: Niechże idą te pieśni, piosenki, wszędzie, gdzie za życia szedł ich twórca, ciesząc. On z równą miłością szedł, z równą czcią i miłością był przyjmowany w pańskich pałacach, w wiejskich zagrodach, w miejskich kamieniczkach, niech idą tam teraz pieśni jego, niech prowadzą dalej rozpoczęte przez niego dzieło, kształcą, uszlachetniają, podnoszą katolickie polskie serca!

Bukowski Julian Dr. Ks „O reformie nauki religii w szkołach gimnazyalnych." str. 90, 40 ct

Burckhardt J. „Kultura odrodzenia we Włoszech" tłómaczenie z 3 wydania, poprawionego przez L. Geigera. Tom I. str. 368. zł. 2.60, w ozdobnej oprawie zł. 3.

Caro Leopold Dr. adwokat krajowy. „Pomoc dla rolników w Austryi„ str. 97 złr. 1.

Czubek Jan. „Wacław z Potoka Potocki." Nowe szczegóły do żywota poety, str. 64. Cena 50 ct.

Kalinka Waleryan X. „Dzieła, tom III i IV. (Pisma pomniejsze, tom I i II). Zawierają na 673 stronach 30 prac znakomitego autora treści przeważnie historycznej. Cena obu tomów zł. 3.60, ozdobnych zł. 4.60.

Sejm czteroletni. Wydanie czwarte, str. 728. Tom I i II. zł. 3.60; w ozdobnej oprawie zł. 4.60.

Kulczycki Stanisław. „Niebo i Ziemia", pogadanki popularno naukowe, w 4-ce, str. 33 i 520. złr. 8, w bardzo wykwintnej oprawie zł. 10, ze złoconemi brzegami złr. 1? Pogadanki — jak autor mówi w przedmowie — nie są systematycznym wykładem astronomii i kosmografii; zawierają one zestawienie tego, co się mówi w kółku przyjaciół przyrody w ogólniejszem znaczeniu. — Tekst illustruje kilkaset rycin, liczne chromolitografie, tablice steryczne i 1 heliograwura; wszystko wykonane pieczołowicie, starannie i z przepychem, który dorównuje najozdobniejszym francuskim edition de luxe. Dzieło to wypełnia lukę w przyrodniczej literaturze naszej i zarówno dla osób dojrzałych jak i starszej młodzieży miłą i pożyteczną lekturę stanowi.

Koźmian Stanisław. „Ludwik Wodzicki". Życiorys, str. 118 zł. 1.

Lepszy Leonard. „Wspomnienia artysty". Urywki z pamiętnika. Wydanie wytworne, na wzór paryskiej „Collection Guillaum", z licznemi winietami i 18 rycinami zł. 1.50, w bardzo wykwintnej oprawie zł. 2.

Macaulay T. M. „Szkice i rozprawy historyczne". Tłumaczył Stanisław Tarnowski. Oba tomy zł. 5, w oprawie zł. 3.80.

Margert. „Trzy doby dziejów naszych". Jadwiga (obraz histor. w 5 odsłonach) Królowa korony polskiej (obraz z obrony Częstochowy) — Unici, szereg obrazków z prześladowań podlaskich). — Obrazki sceniczne, str. 113, 155 i 145. zł. 1.50.

Moszyński Jerzy. „Myśl polityczna z księgi dziejów cierpień i pracy". Tom I. str. 471 zł. 5. — Tom II część I str. 196.

Ponikło Stanisław Dr. „Kilka uwag o napojach wyskokowych, w szczególności o piwie" pod względem higienicznym str. 74. Cena 30 ct.

X. Paweł Smolikowski. „Historya Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego". podług źródeł rękopiśmiennych. Tom III z portretami. str. 4 9, zł. 3.50 Tegoż dzieła tom I, str. 261 z portretem B. Jańskiego. zł. 2.50. Tegoż dzieła tom II, str. 267 z 5 portretami zł. 3. Całe dzieło zł. 9. 621 6—8

Tarnowski St. „Paweł Popiel jako pisarz". str. 115 50 ct. „Studya do dziejów literatury polskiej XIX wieku". Treść: O koledach. — O Konfederatach Mickiewicza. — O Księgach pielgrzymstwa Mickiewicza, — Ze studyów o Słowackim: Mazepa, Niepoprawni, Horsztyński — Roczniki Polskie z lat 1857—1861. — Rachunki Bolesławity). — str. 291. zł. 2, w ozdobnej oprawie płóciennej zł. 2.50, w półskórek francuski złr. 3. „Z wakacyj. Wspomnienia z podróży po Kijowie, Moskwie, Wilnie i Prusach królewskich". Wydanie drugie, 2 tomy, str. 475 i 318 zł. 8.

Zagórski Włodzimierz (Chochlik). **Nowele**. Serya I: str. 159. zł. 1.40, ozdob. zł. 1.80. Serya II: str. 161. zł. 1.40, w ozdobnej oprawie zł. 1.80. Serya III. str. 223 zł. 1.80, w ozdobnej oprawie zł. 2.20.

„Zbawienie zapewnione przez nabożeństwo do Maryi", czyli devotus Mariae nunquam peribit. Dowody i przykłady przez autora „Anioła Eucharystyi" tłomaczone z francuskiego. str. 108 40 ct

„Żłóbek", Przedstawienie sceniczne na uroczystość Bożego narodzenia, w 3 odsłonach z samych prawie kolęd zestawił X. J. Łabaj, z towarzyszeniem fortepianu lub harmonium, harmonizował St. Niepielski. — str 65. Cena 75 ct.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Z 12 centowej

„Biblioteki powszechnej"

Nr. opóściły już prasę:
141 Urbański, Z za kulis i ze św. T. 3 12 ct,
142 Słowacki, Lilla Weneda 12 ct.
143—145 Sarnecki, Nowelle 36 ct.
146—147 Szekspir, Juliusz Cezar 24 ct
148 Krasicki, Bajki i przypow. 12 ct.
149—150 Schnür-Pepłowski, Kościuszkowskie czasy. Tomik I 24 ct.

Dalsze tomiki w druku.

Proszę żądać szczegółowych katalogów **12 cent. Biblioteki powszechnej** w księgarniach lub wprost od księgarni nakładowej

Wilh Zukerkandla w Złoczowie

Równocześnie opuściły prasę:
Bełza Wł. Dawni królowie tej ziemi, treść dziejów pol. wierszem z 39 wiz. Wyd. II ozdobne. w prześl. płóc opr. 1.20.
Sędzimir J. O. Prof. Nauka języka polsk. Piśmienne ćwiczenia w gimn. zł. 1.
Na skład główny otrzymała powyższa księgarnia:
Młynarski Józef. Taschen-Lexikon. öster. Gesetze u. Verord. s. 1781—1893 1.50.
Do nabycia w każdej księgarni, 726 2—3

Nowe gatunki kartofli do sadzenia. Z 106 gatunków kartofli na różnej ziemi w skarbie Lubycza królewska wysadzonych w naszym klimacie następujące się udały: 1) jako wczesne kartofle stołowe ulepszone sześciotygodniowe kartofle, niebieskie sześciotygodniowe kartofle „Królowa maju", „Early rose", 2) jako średnio wczesne kartofle dłużej trwające delikatne stołowe kartofle: „Złota róża", „Diament", „Edelweiss", „Magnum bonum" „Schnee flocke" 3) jako późne, znakomity gatunek stołowy i gospodarski: „Juwel" Powyższe gatunki są do sprzedania od pół do 5 kilowych paczkach po 70 ct. z opakowaniem, 50 kilowe pakiety po 5 zł, 100 kilowe pakiety po 8 zł. Następne gatunki są do sprzedania po pół do 5 m. ct. po 3 zł. — od 5 do 50 m. ct. po 2.70 — nad 50 m. ct. po 2.50 zł za m. ct stacya Lubycza królewska: „Żółte róże", dojrzewające z początkiem września doskonałe kartofle do gorzelni i do jedzenia. mają wielką przyszłość „Reichskanzler" dojrzewają w połowie października, nader smaczne i wydatne, „Erste vom Frömsdorf" „Grosser Kurfürst", „Blaue Riesen" wszystkie nader wydatne i dla twardego gruntu.

Na Święta.

Precz z drogiemi cenami, tylko u mnie masło znacznie tańsze? masło świeże deserowe funt 50 ct., masło świeże w kawałkach 40 do 42 ct., oprócz tego sprzedaje towary korzenne w najlepszym gatunku 10 prc. taniej niż wszędzie

Rubin Buchstab

przedtem Józef Baruch Buchstab, Lwów ul. Krakowska 25, pod dwoma gołąbkami. 2—6

Odpowiedzialny redaktor: Ludwik Masłowski.
Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej.
Z drukarni nar. W. Maniecskiego. Zarządca W. Hodas.